

nasze

Konkursy

prace laureatów



Konkurs fotograficzny

„Fundusz Stypendialny i Szkoleniowy w obiektywie”



Konkurs literacko-artystyczny

„Moja przygoda z FSS”

spis treści

FRSE – Operator Funduszu Stypendialnego i Szkoleniowego	2
Charakterystyka Funduszu Stypendialnego i Szkoleniowego	3
Wiedza, doświadczenie i twórcza inspiracja	5
Refleksje i wrażenia z realizowanych projektów FSS	6
Konkursy Funduszu Stypendialnego i Szkoleniowego	7
Konkurs literacko-artystyczny Moja przygoda z FSS	7
Konkurs fotograficzny FSS w obiektywie	8
Prace laureatów konkursu literacko-artystycznego	14
Nagrody główne	14
I miejsce CZASORYS czyli wiersze z Oslo	15
II miejsce Norwegowie zapraszają do stołu	21
III miejsce Zawieszona między światami...	25
Wyróżnienia specjalne	29
Moja wielka norweska przygoda	29
Moja przygoda z FSS	31
Nauka i dyplomacja czyli na tropach Fridtjofa Nansena (mutatis mutandis)	37
Wyróżnienia	41
Cykl wierszy	41
Rozważania o północy. Esej filozoficzno-ekologiczny	49
Prace laureatów konkursu fotograficznego	54
Nagrody główne	54
I miejsce	55
II miejsce	58
III miejsce	60
Wyróżnienia specjalne	62
Wyróżnienia	67
Podziękowania	73
Programy realizowane w ramach FRSE	74

Głównym celem Fundacji jest szeroko rozumiane wspieranie działań na rzecz reformy i rozwoju systemu edukacji w Polsce. Fundacja realizuje swój cel statutowy poprzez:

- obsługę programów współpracy zagranicznej w dziedzinie edukacji;
- wspieranie w ramach realizowanych programów prac analitycznych i studialnych wspomagających projektowaną reformę edukacji;
- programowanie współpracy polskich placówek edukacyjnych z ośrodkami zagranicznymi;
- podejmowanie coraz szerszej współpracy z polskimi i zagranicznymi instytucjami oraz organizacjami edukacyjnymi.

Działania Fundacji zapewniające liczne uczestnictwo pracowników szkół i uczelni w programach pomocowych podnoszących jakość kształcenia, tworzą sprzyjający grunt do reformowania i rozwoju systemu edukacji w Polsce. Programy te uwzględniają szereg inicjatyw Unii Europejskiej, wśród których priorytetowe znaczenie mają:

- zwiększenie inwestycji w zasoby ludzkie;
- zwalczanie podziałów i nierówności społecznych;
- wspieranie dążeń do zdobywania wiedzy;
- promowanie współpracy prowadzącej do podwyższania jakości usług edukacyjnych;
- promowanie kształcenia w trakcie całego życia człowieka.

Fundacja zajmuje się administrowaniem największymi programami Unii Europejskiej z zakresu edukacji w Polsce. FRSE była jedynym operatorem programu

bezwrotnej pomocy dla szkolnictwa wyższego w krajach Europy Środkowo-Wschodniej **Tempus**, przez wszystkie lata jego działalności. Dzięki doświadczeniom nabytym podczas administrowania tym programem, po podjęciu przez Komisję Europejską decyzji o przyjęciu Polski do grupy państw uczestniczących w programie Socrates, FRSE stała się Narodową Agencją programu Socrates, a później Socrates II i przez wiele lat była odpowiedzialna za administrowanie wszystkimi komponentami tego programu: **Erasmus**, **Grundtvig** oraz **Comenius**. Administruje również programem z zakresu edukacji nieformalnej: **Młodzież** (nazwanym od 2007 r. **Młodzież w działaniu**).

W 2007 roku, decyzją polskich władz edukacyjnych FRSE została ustanowiona jedyną centralną instytucją odpowiedzialną za wdrażanie i realizację programu **Uczenie się przez całe życie** wraz z jego wszystkimi programami sektorowymi: **Comenius**, **Erasmus**, **Grundtvig** i **Leonardo da Vinci**.

Fundacja prowadzi także Krajowe Punkty Kontaktowe ds. programów UE: **Erasmus Mundus** i **Tempus**, Krajowe Biuro Programu **EURODESK** oraz Centrum Współpracy z Europą Wschodnią i Krajami Kaukazu **SALTO EECA**, inicjatywę wspólnotową **European Language Label** oraz akcję **eTwinning**. Przy Fundacji działa także Polskie Biuro **Eurydice** - sieć informacji o edukacji w państwach europejskich.

Fundusz Stypendialny i Szkoleniowy powstał w 2008 roku w oparciu o dofinansowanie ze środków Mechanizmu Finansowego EOG oraz Norweskiego Mechanizmu Finansowego, otwierając nowe perspektywy dla polskich instytucji edukacyjnych. Operatorem Funduszu Stypendialnego i Szkoleniowego w Polsce jest Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji – instytucja zarządzająca najważniejszymi programami edukacyjnymi Unii Europejskiej (www.frse.org.pl). W latach 2008–2011 w ramach Funduszu rozdysponowane zostały środki w łącznej wysokości **13,3 mln euro**. Działania realizowane przez FSS przyczyniły się do rozszerzenia wymiany studentów i pracowników uczelni pomiędzy Polską a państwami-darczyńcami:

Norwegią, Islandią i Liechtensteinem oraz wzmocnienia współpracy między instytucjami edukacyjnymi tych krajów. W ramach I edycji FSS udało się wdrożyć ponad 468 projektów oraz zrealizować ponad 2 500 mobilności (tj. wyjazdów naukowych i/lub szkoleniowych). Wnioskodawcami mogły być **szkoły i uczelnie oraz instytucje działające w obszarze edukacji, doktoranci i młodzi naukowcy oraz instytuty badawcze i naukowe**. Do Funduszu zgłaszać się mogły również inne organizacje i instytucje aktywne na polu edukacji (na wszystkich poziomach kształcenia: podstawowym, średnim, licencjackim, wyższym, zawodowym, kształcenia osób dorosłych).

Inicjatywy, które mogły w ramach Funduszu uzyskać dofinansowanie to m.in.:

- studia i praktyki studenckie, staże i praktyki pracowników uczelni;
- wyjazdy i przyjazdy doktorantów w celu realizacji projektu badawczego oraz młodych naukowców w celu przeprowadzenia badań naukowych w instytucjach badawczych;
- indywidualne wizyty studyjne przedstawicieli instytucji działających w sektorze szkolnictwa podstawowego, średniego, wyższego, kształcenia zawodowego i osób dorosłych;
- działania mające na celu zwiększenie udziału polskich instytucji edukacyjnych w programach międzynarodowych, programach wymiany uczniów i studentów oraz możliwości organizowania imprez i wydarzeń międzynarodowych;
- działania zmierzające do poprawy jakości nauczania i zasobów dydaktycznych polskiego szkolnictwa i oświaty;
- działania służące rozwojowi oferty dydaktycznej;
- działania na rzecz poprawy jakości programów studiów w językach obcych oferowanych przez polskie uczelnie.

**Inicjatywy te można było podejmować
w ramach następujących przedsięwzięć:**

I. Mobilność Studentów i Pracowników –
działanie skierowane do uczelni wyższych,
jej studentów i pracowników;

II. Kursy Językowe –
działanie kierowane do polskich uczelni
wyższych posiadających wydziały specjalizujące
się w nauczaniu języka polskiego jako języka obcego
lub jednego z języków państw-darczyńców;

III. Stypendia Indywidualne –
przeznaczone dla doktorantów i młodych naukowców
oraz przedstawicieli instytucji działających w sektorze
edukacji;

IV. Współpraca Instytucjonalna –
działanie skierowane do instytucji
edukacyjnych, zakładające realizację projektu
wspólnie z zagranicznym partnerem;

V. Rozwój Polskich Uczelni –
działanie kierowane do polskich szkół wyższych,
zakłada realizację projektów przez uczelnię
samodzielnie lub we współpracy
z partnerem zagranicznym.
Jesienią 2012 roku planowane jest uruchomienie
kolejnej edycji Funduszu w ramach II fazy
wdrażania Mechanizmów Finansowych 2009-2014.





Mechanizm Finansowy Europejskiego Obszaru Gospodarczego (EOG) oraz Norweski Mechanizm Finansowy mają na celu realizację przedsięwzięć przyczyniających się do zmniejszania różnic ekonomicznych i społecznych w Europie oraz zacieśnianie współpracy dwustronnej między państwami-beneficjentami a państwami-darczyńcami: Norwegią, Islandią i Liechtensteinem.

Współpraca akademicka i edukacyjna, badania naukowe oraz stypendia to jeden z 10 głównych obszarów priorytetowych Mechanizmów Finansowych w Polsce, w ramach którego utworzono m.in. Fundusz Stypendialny i Szkoleniowy z alokacją w wysokości 13,3 mln € do wykorzystania w latach 2008-2011.

Międzynarodowa współpraca akademicka pełni ważną rolę w poszerzaniu wiedzy i budowaniu kompetencji, przyczyniając się do wprowadzania dobrych praktyk na płaszczyźnie międzynarodowej. W ten sposób wszyscy jej uczestnicy odnoszą korzyści z udoskonalonego dostępu do wiedzy i technologii. Współpraca ta umożliwia praktyczne zetknięcie się i głębsze zrozumienie pojęcia wielokulturowości, intensyfikację kontaktów między krajami, budowanie relacji interpersonalnych oraz kontaktów zawodowych. Tworzy także forum dla dialogu na temat przyszłości edukacji i polityki naukowej w Europie.

Pod względem geograficznym Polska i Norwegia są sobie bliskie, a stosunki bilateralne pomiędzy naszymi państwami są nieustannie poszerzane. Wielu Polaków pracuje w Norwegii, turyści podróżują w obu kierunkach, a handel towarami i usługami znacząco wzrasta. W obu państwach rośnie również liczba studentów. Duża liczba Norwegów posiada osobiste doświadczenia w kontaktach z Polską i Polakami. To samo odnosi się do Polaków i ich kontaktów z Norwegią i Norwegami. Częścią tego obrazu współdziałania jest silna i długotrwała współpraca akademicka oraz wymiana wiedzy.

Bardzo się cieszę, iż środki dostępne w ramach Funduszu Stypendialnego i Szkoleniowego umożliwiły tak wielu studentom, uczniom, naukowcom oraz innym pracowni-

kom instytucji edukacyjnych w Polsce wyjazdy na stypendia indywidualne oraz wizyty studyjne do Norwegii, skąd mogli czerpać wiedzę, doświadczenie i twórcze inspiracje do swojej dalszej pracy. Wymiana studentów i pracowników uczelni oraz wspólna realizacja międzynarodowych projektów zaowocowały intensyfikacją wzajemnych kontaktów, poprawą jakości kształcenia i sposobu funkcjonowania polskich wyższych uczelni oraz, co najważniejsze, dały ich uczestnikom wyjątkową szansę własnego rozwoju poprzez bezpośredni kontakt z drugim człowiekiem, innym krajem i inną rzeczywistością.

Prace nadesłane przez beneficjentów Funduszu w ramach dwóch konkursów: fotograficznego i literackiego, z którymi miałem przyjemność zapoznać się podczas uroczystości wręczenia nagród finalistom, są pełne emocji, przeżyć i osobistych refleksji. Pokazują, jak ważne są dziś: partnerstwo, współpraca, przyjaźń, wymiana doświadczeń i wiedzy. A wszystko to ponad granicami państw.

Finalistom i laureatom raz jeszcze serdecznie gratuluję, a wszystkim, którzy nadesłali swoje prace dziękuję za otwartość, aktywność i chęć dzielenia się tym, co w rezultacie tworzy podstawę naszych wzajemnych relacji i buduje lepszą perspektywę dla przyszłości naszego europejskiego kontynentu.



Enok Nygaard
Ambasador
Królestwa Norwegii

Refleksje i wrażenia z realizowanych projektów FSS



Szanowni Państwo,

Wiosną 2011 roku zaproponowaliśmy wszystkim chętnym osobom zaangażowanym w realizację projektów Funduszu - udział w dwóch konkursach, nad którymi honorowy patronat objęła Ambasada Królestwa Norwegii. Inicjatywa spotkała się z bardzo dużym zainteresowaniem ze strony beneficjentów FSS – zarówno osób realizujących projekty indywidualne (studentów, doktorantów, młodych naukowców), jak i członków grup projektowych, realizujących działania instytucjonalne.

Pomysł publikacji, którą oddajemy w Państwa ręce, powstał z potrzeby pokazania bogactwa doświadczeń i przeżyć, którymi podzielili się z nami beneficjenci Funduszu Stypendialnego i Szkoleniowego, przesyłając nam swoje prace.

Pierwszy z konkursów - **konkurs fotograficzny FSS w obiektywie** - zachęcał do zaprezentowania dokumentacji fotograficznej z realizacji projektów Funduszu Stypendialnego i Szkoleniowego. Głównym celem konkursu była popularyzacja dobrych praktyk oraz innowacyjnych projektów dofinansowanych z funduszy norweskich oraz promocja kultury państw programu: Islandii, Liechtensteinu, Norwegii i Polski. W czterech kategoriach tematycznych: ludzie, przyroda, humor, fotoreportaż – nadesłano aż 429 prac. Jury konkursu stanęło przed niełatwym wyborem.

Ze zdjęć zwycięskich i wyróżnionych, zaprezentowanych w niniejszej publikacji oraz tych, które Jury zakwalifikowało do finałowej trzydziestki powstała wystawa, która uświetnia wydarzenia organizowane przez uczelnie, instytucje i inne podmioty związane z realizacją EEA/Norway Grants w Polsce, budząc zainteresowanie Norwegią, Islandią czy Liechtensteinem oraz oczywiście samym Funduszem Stypendialnym i Szkoleniowym, a także inspirując innych do tworzenia nowych projektów.

Natomiast **konkurs literacko-artystyczny Moja przygoda z FSS** dawał możliwość zgłoszenia prac w ramach trzech kategorii: proza, poezja, komiks. Autorzy nadesłali 36 bardzo ciekawych prac, przedstawiając naukowe, edukacyjne oraz kulturowe aspekty realizowanych projektów indywidualnych i instytucjonalnych, zwracając uwagę na wielowymiarowość korzyści wynikających z realizacji projektów dofinansowanych z FSS.

Zapraszamy do zapoznania się z pracami laureatów oraz z pracami wyróżnionymi w obu konkursach, mając nadzieję, że ta publikacja stanie się inspiracją i źródłem pomysłów.

Życzymy Państwu ciekawej lektury!

Katarzyna Aleksandrowicz
Dyrektor
Programów Stypendialnych

Sylvia Iżynec
Koordynator Zespołu
Programów Stypendialnych

Anna Pavlovych
Główny specjalista
Funduszu Stypendialnego i Szkoleniowego

Głównymi celami obu konkursów było zwrócenie uwagi społeczeństwa na wielowymiarowość korzyści wynikających z realizacji projektów finansowanych ze środków Mechanizmu Finansowego EOG oraz Norweskiego Mechanizmu Finansowego. Zdjęcia przesłane przez uczestników konkursu fotograficznego promowały kulturę, tradycję i piękno krajobrazów państw programu: Islandii, Liechtensteinu i Norwegii. Prace literackie przedstawiały wrażenia beneficjentów ze zrealizowanych projektów indywidualnych, a także opisy dobrych praktyk oraz innowacyjnych rozwiązań zastosowanych w realizowanych projektach przez partnerów projektów instytucjonalnych.

Uczestnikami konkursów mogły być osoby biorące udział w projektach realizowanych (obecnie lub w przeszłości) w ramach wszystkich naborów wniosków do Funduszu Stypendialnego i Szkoleniowego.

Konkurs literacko-artystyczny - Moja przygoda z FSS

Uczestnicy konkursu literacko-artystycznego mogli nadesłać dowolną ilość prac w 3 kategoriach:

- (1) kategoria literacka – proza;
- (2) kategoria literacka – poezja;
- (3) kategoria literacko-artystyczna (komiks).

Do konkursu nadesłano łącznie 36 zgłoszeń.

W dniu 16 czerwca 2011 roku Jury konkursu literacko-artystycznego dokonało wyboru najlepszych prac, biorąc pod uwagę m.in. następujące kryteria:

- kompozycję utworu, która gwarantuje ciekawe ujęcie tematu
- świadomość literacko-artystyczną autora
- sposób opowiadania, w tym rozwijanie akcji głównej wraz z punktem kulminacyjnym oraz wątki poboczne utworu
- warstwę językową utworu.

- Każdej z nadesłanych prac przyznano od 1 do 10 punktów. Maksymalną liczbę 50 punktów oraz I miejsce uzyskał cykl wierszy autorstwa p. **Agnieszki Będkowskiej-Kopczyk**, nadesłany w kategorii literackiej poezja.
- 42 punkty oraz II miejsce Jury przyznało pracy *Norwegowie zapraszają do stołu* autorstwa p. **Beaty Ogródowczyk**, zgłoszonej w kategorii literackiej proza.
- Laureatem III miejsca z oceną 40 punktów została p. **Wiesława Radmacher**, autorka pracy *Zawieszona między światami...*, nadesłanej w ramach kategorii literackiej proza.

Trzy prace uzyskały wyróżnienia specjalne:

- *Moja wielka norweska przygoda* - komiks autorstwa p. **Irminy Buńczuk**
- *Nauka i dyplomacja czyli na tropach Fridtjofa Nansena (mutatis mutandis)* autorstwa p. **Michała Łuszczuka** (kategoria: proza)
- *Moja przygoda z FSS* autorstwa p. **Artura Jurkowskiego** (kategoria: proza)

Jury konkursu wyróżniło dodatkowo jeszcze 2 prace, dokonując wyboru spośród wszystkich nadesłanych zgłoszeń, również z tych niespełniających kryteriów formalnych:

- Cykl miniatur autorstwa p. **Bianki Siwińskiej**: *Środek świata, Łosoś, Sklepik dla nomadów, Modlitwa do rury wydechowej, Bergen, Kryzys, Dziennik frustrata 1, Cmentarzysko okrętów, Dziennik frustrata 2, Życie w Dolinie Muminków* (kategoria: poezja)
- *Rozważania o północy. Esej filozoficzno-ekologiczny* autorstwa p. **Waldemara Zaręby** (kategoria: proza)

Oprócz wymienionych prac nagrodzonych (I-III miejsce) oraz wyróżnionych (3 wyróżnienia specjalne, 2 wyróżnienia). Jury wybrało także prace zakwalifikowane do finałowej piętnastki.

Konkurs fotograficzny - FSS w obiektywie

Uczestnicy **konkursu fotograficznego** nadsyłali maksymalnie 15 zdjęć w czterech kategoriach tematycznych: (1) ludzie, (2) przyroda, (3) humor, (4) fotoreportaż. Do konkursu nadesłano łącznie 429 prac.

W dniu 8 czerwca 2011 roku w siedzibie FRSE odbyło się posiedzenie Jury konkursu fotograficznego, które spośród wielu bardzo ciekawych zdjęć dokonało wyboru najlepszych prac, biorąc pod uwagę m.in. następujące kryteria:

- oryginalność przedstawienia tematu pracy
- kompozycję pracy
- wartość artystyczną pracy
- wartość techniczną pracy.

Każdej z nadesłanych prac przyznano od 1 do 5 punktów.

Maksymalną liczbę 15 punktów oraz **I miejsce** uzyskała praca p. **Artura Jurkowskiego**, nadesłana w kategorii fotoreportaż. Jest to cykl zdjęć:

- *Walka ze słabościami*
- *Przeprawa*
- *Długa droga*
- *Odkrywca*
- *Spokój i cisza*

- 13 punktów oraz **II miejsce** Jury przyznało pracy *Młody uchodźca* autorstwa p. **Katarzyny Dawczyk**, zgłoszonej w kategorii *ludzie*.
- Laureatem **III miejsca** (również 13 punktów) został p. **Sebastian Konefał** za pracę *Mors mądrości*, nadesłaną w ramach kategorii *humor*.

Trzy prace Jury uhonorowało wyróżnieniem specjalnym:

- *Przed burzą* autorstwa p. **Wiktorii Ferenc**
- *W drodze* autorstwa p. **Patrycji Radwańskiej**
- *Spędzanie owiec z gór do zagród na czas zimy (isl. Réttir)* autorstwa p. **Agnieszki Wójcickiej**.

Jury konkursu wyróżniło dodatkowo jeszcze 6 prac, dokonując wyboru spośród wszystkich nadesłanych zdjęć, również z tych niespełniających kryteriów formalnych:

- *Wściekły lis ustrzelony* autorstwa p. **Wiktorii Ferenc**
- *W dziurze ciepłej* autorstwa p. **Dariusza Ignatiuka**
- *Przytul kropka* autorstwa p. **Marty Kondrackiej - Białas**
- *W drodze na szczyt* autorstwa p. **Tomasza Krakowiaka**
- *Na szczycie* autorstwa p. **Piotra Świeżaka**
- *Biała natura, biała struktura* autorstwa p. **Macieja Wiktora**.

Oprócz wymienionych prac nagrodzonych (I-III miejsce) oraz wyróżnionych (3 wyróżnienia specjalne, 6 wyróżnień) Jury wybrało także prace zakwalifikowane do finałowej trzydziestki.



21 czerwca 2011 roku w Warszawie odbył się uroczysty finał konkursów połączony z wernisażem. Odczytu fragmentów prac nagrodzonych w konkursie literacko-artystycznym dokonał p. Dariusz Bugalski – poeta, dziennikarz oraz prezenter radiowo-telewizyjny, od wielu lat związany z Programem Trzecim Polskiego Radia. Laureatom nagrody wręczył Jego Ekscelencja Ambasador Królestwa Norwegii, Enok Nygaard.



wernisaż



Agnieszka Wójcicka,
wyróżnienie specjalne
w konkursie fotograficznym



JE Enok Nygaard, Ambasador Królestwa Norwegii

Dariusz Bugalski czyta prace laureatów
konkursu literacko-artystycznego



Artur Jurkowski
laureat I miejsca
w konkursie fotograficznym





JE Enok Nygaard,
Ambasador Królestwa Norwegii



Beata Ogrodowczyk, laureatka II miejsca
w konkursie literacko - artystycznym



Irmina Buńczuk, wyróżnienie
w konkursie literacko - artystycznym



Wiesława Radmacher, laureatka III miejsca
w konkursie literacko - artystycznym



Wiktoria Ferenc, wyróżnienie specjalne
w konkursie fotograficznym



Prace laureatów

konkursu

literacko-artystycznego

 Nagrody główne

1. miejsce

CZASORYS czyli wiersze z Oslo - Agnieszka Będkowska-Kopczyk

kategoria: poezja – cykl wierszy

cisza, na koniec zimowego spaceru

cisza światła na Aker brygge
chciałam cię tam zaprowadzić, nocą
wtedy najbardziej ją słyszeć
i czuć morski zapach desek

możesz to zobaczyć
na zdjęciach
ale nie poczujesz
a morze...
może to wszystko sobie wyobraż.

7.2.2011

gwar, na początek spaceru wiosennego

Aker brygge późną wiosną to lody, hot dogi
i gwar gawiedzi, nocne kluby, wykwintne
restauracje i szepty eleganckich par
z apartamentów RMS Queen Mary 2

możesz to zobaczyć
na zdjęciach
ale nie poczujesz
a morze...
może to tym razem zobaczysz.

7.5.2011



niedzielnny poranek

sygnały zbliżającego się statku
na które przyjaźnie
odpowiada port

wtórują mu łagodnie
szare mewy

regularne pak pak
mokrego śniegu o rynnę

ciche dzwony
ze starego kościoła
w Blindern

tak Oslo brzmi zimą
na moim tarasie
w mieszkaniu
na tyłach campusu.

10.2.2011

pierwszy lot Klary (do Oslo)

mamo, czy w niebie są anioły
spytała mnie dziś przez telefon
moja pięcioletnia Klara
- są
a czy spotkam je w samolocie
- nie chciałabym tego
chyba że potrafisz je sobie wyobrazić.

17.2.2011



speed_end

klucz do mojego zamku w Oslo
przy Duehaugveien 6
jest kartą,
magnetyczną
tak jak inne karty
którymi zostałam tu obdarzona

magnetyczne są też skały
ponoć bardziej
niż gdzie indziej w Europie
jak donoszą geofizycy

poza tym nadciąga
ułamek rozbitej planety
oblepionej śmieciami kosmicznymi
które mogą wstrząsnąć naszymi
koszami

chyba dlatego
tak się namagnetyzowałam
i przyspeedowałam

obiecuję
nie słuchać geofizyków
a raczej humanistów

i rozciągnąć się
w czasie.

9.2.2011

aspekt czasownika

w pewnych aspektach
aspekt
jest kluczowy

a aspekt m.in. modyfikują
prefiksy
w mojej gramatyce
ważne są też
zaimki
osobiste i zawrotne

odrzucić należy jednak
formy zbyt intensywnie
dokonane.

18.3.2011



w Biblioteket Georg Sverdrups hus

kuszą mnie dostępne
na wyciągnięcie ręki
grzbiety zazwyczaj
nieдоступnych książek

zapraszają przyjazne
miejsca do pracy
pod wielkimi oknami
z widokiem na drzewa

ekscytują zagadki
lingwistyczno-psychologiczne
z których rozwiązań
buduję, powoli, fundamenty
nowych teorii.

12.2.2011

mieszkając przed Georg Morgenstiernes hus

lutowe słońce
oświetlające mój taras
w Blindern
zachodzi o trzeciej
za filologię klasyczną

potem mogę się wygrzewać
tylko przy sztucznym kominku
w menzie.

16.2.2011



campus w Blindern w maju

pachnie bzami
wychylającymi się
zza ogrodzeń okalających go
drewnianych willi

smakuje kawą
nalewaną przez studentów
przy Villa Eika
z różnych okazji

rozbrzmiewa językami
uczestników międzynarodowych
konferencji naukowych

i powoli każe mi się
ze sobą żegnać...

20.5.2011

to an American poet

yesterday you came
from Finland to Serbia
today your books arrived to Oslo
tomorrow my family is going
back to Poland with my books

people, like things,
come and go, come and go

only what we leave behind
will stay forever

whatever
forever means.

25.2.2011

Wiersze, napisane w trakcie pobytu na stypendium
badawczym na Uniwersytecie w Oslo, które powstały
pod wpływem inspiracji miastem, campusem
uniwersyteckim w Blindern, pracą naukową
oraz rozstaniem z rodziną i przyjaciółmi.



Agnieszka Będkowska-Kopczyk

doktor nauk humanistycznych, Uniwersytet Śląski, 2000.
W 2000 roku otrzymała Nagrodę Słoweńskiego Stowarzyszenia
Sławistycznego za osiągnięcia słowenistyczne poza granicami Słowenii.
Obecnie Pełnomocnik Rektora ds. Procesu Bolońskiego, Akademia
Techniczno-Humanistyczna, wcześniej Kierownik Katedry Iberystyki
(2008-2011), Opiekun Koła Naukowego Sławistów ATH (2003-2009).

Jest z wykształcenia słowenistką. Obszarem jej zainteresowań naukowych
jest badanie języka słoweńskiego i innych języków słowiańskich
z perspektywy językoznawstwa kognitywnego i etnolingwistyki.
Pasją jest tłumaczenie literatury słoweńskiej na polski, głównie poezji.
W roku 2011 przygotowała wraz z innymi tłumaczami antologię
współczesnej słoweńskiej poezji kobiecej. Od roku 2003 organizuje
na Akademii Techniczno-Humanistycznej studenckie warsztaty trans-
latorskie z udziałem literatów z Czech i Słowenii. W latach 2003-2009
prowadziła na Uniwersytecie na Primorskem w Koprze warsztaty
literackie dla uczestników letnich kursów języka słoweńskiego.
Właśnie tam zaczęła pisać (po słoweńsku) pierwsze formy poetyckie.
Jej wiersze były publikowane w słoweńskich pismach – *Apokalipsa*
i *Vpogled*. W roku 2010 wzięła udział w międzynarodowych warsztatach
poetycko-translatorskich Złota Łódź (Słowenia). Mieszka w Bielsku-Białej.



*Wiersze powstały na Uniwersytecie w Oslo w trakcie realizacji projektu FSS
„Przestrzenne podstawy uczuć w językach słowiańskich i germańskich.
Studium kognitywne.” Pracę badawczą prowadziłam w oparciu o metodologię
językoznawstwa kognitywnego. Dokonałam analizy gramatycznej wyrażen językowych,
które odnoszą się do trzech etapów przeżywania uczuć i tworzą tzw. „scenariusz
uczuć”, to znaczy: „wpaść w złość” (początek uczucia); „być w złości” (trwanie);
„ochłonąć ze złości” (koniec). Analiza pozwoliła mi na udowodnienie hipotezy,
że o uczuciach mówimy w sposób metaforyczny poprzez odniesienie
do doświadczenia przestrzennego. Moja praca pozwoliła także na pokazanie różnic
w przestrzennym konstruowaniu uczuć występujących między badanymi językami.*



2. miejsce

Norwegowie zapraszają do stołu - Beata Ogrodowczyk

kategoria: proza

W Norwegii spędziłam sześć dni. Zbyt krótko na poznanie kraju, ale wystarczająco długo na zaobserwowanie pewnych zjawisk w życiu społecznym i akademickim. Podczas mojego pobytu szybko zrozumiałam, że rozwiązania społeczne stosowane w Norwegii powinny wyznaczać standardy w państwach, które chcą poprawić jakość życia swoich mieszkańców. Niektóre z nich warto przenieść na polski grunt. Moją wiedzę o Norwegii rozszerzałam stopniowo, rozmawiając ze stypendystami Programu Erasmus oraz polskimi i norweskimi pracownikami naukowymi. Powoli zaczęłam tworzyć na własny użytek wizerunek kraju, który inwestuje przede wszystkim w ludzi, a mniej w instytucje.

W czerwcu 2010 r. uczestniczyłam w Bergen International Week – spotkaniu dla koordynatorów wymiany zagranicznej z uczelni partnerskich Uniwersytetu w Bergen. Liczba zgłoszeń do udziału w tym wydarzeniu przekroczyła oczekiwania organizatorów. Ponad sześćdziesięciu aplikujących chciało zaspokoić „głód Norwegii” – poznać kraj bogatej północy, który według różnych rankingów oceniany jest jako najlepsze miejsce do życia w Europie. Norwegowie nie odrzucili żadnej aplikacji. Byli jedynie zdziwieni tak szerokim zainteresowaniem. Organizatorzy starali się spełnić oczekiwania gości i otworzyli przed nimi swoją uczelnię. Swoją uwagę skupili przede wszystkim na ludziach tworzących Uniwersytet w Bergen – pracownikach naukowych i administracyjnych, studentach norweskich i zagranicznych, nie tylko z Europy, ale i z krajów rozwijających się.

Sam początek pobytu w Bergen przyniósł pierwsze zaskoczenie. Na spotkaniu inauguracyjnym rektor uczelni i pracownicy w nim uczestniczący mówili do siebie po imieniu. Norwegowie unikają hierarchii, która króluje w polskich uczelniach wyższych. Każdy, kto pracuje w polskiej szkole wie, jak trudno jest komunikować się między sobą, używając niezliczonej ilości tytułów rozpoczynając od magistra, a kończąc na profesorze. Norwegowie nie tworzą barier związanych ze strukturą stanowisk, profesorowie przechodzą na „ty” ze studentami, pracownicy naukowci prowadzą partnerskie rozmowy z przedstawicielami administracji. Co więcej, wszyscy pracownicy i studenci danego zespołu czy instytutu jedzą wspólnie lunch w uczelnianej stołówce.

Norwegowie przywiązują dużą wagę do rozmów i wspólnych posiłków. W każdym budynku uniwersytetu – na wydziałach, w akademikach czy w bibliotece, centralnym miejscem jest stół. Spotkania przy stołach konferencyjnych, przy stolikach na piętrach w akademiku i lunch w gronie kolegów z pracy to obowiązkowy rytuał w ciągu dnia. W rozmowie z doktorantem z Bergen Are Losnegard, który spędził trzy tygodnie w Politechnice Łódzkiej dowiedziałam się, że to właśnie stołu na piętrze w akademiku brakuje mu najbardziej. Mijając się jedynie na schodach, polscy i zagraniczni studenci nie mają okazji do rozmów. Brakującym elementem jest stół, przy którym rodzą się pomysły i przyjaźnie. O dużej roli posiłków przy wspólnym stole przekonał się student Politechniki Łódzkiej Łukasz Karolczak, który podczas lunchu w Bergen zaproponował rozwiązanie pewnego problemu, o którym opowiedział mu norweski kolega. Jego pomysł okazał się na tyle ciekawy, że rozwiązanie polskiego studenta zostało włączone do artykułu naukowego prezentowanego na konferencji międzynarodowej. Rozmowa przy stole pomogła studentowi, obecnie doktorantowi w Politechnice Łódzkiej.

Norwegia ceni studentów obcokrajowców i jako jedyny kraj nordycki nie wprowadziła opłat za studia. Nasi gospodarze w Bergen tłumaczyli, że jako kraj bogaty realizują misję pomocy biedniejszemu krajom globalnego południa. Jest to pomoc wiązana. Przyznawane są stypendia dla studentów 2. i 3. stopnia (programy Noma, Nufu, Quota), w zamian Norwegowie prowadzą badania naukowe we współpracy ze stypendystami po ich powrocie do rodzinnego kraju. Paradoksalnie nie wprowadzając opłat za studia, Norwegia pozyskuje najlepszych kandydatów z Chin, Iranu, czy Maleszji. W samym Uniwersytecie w Bergen gwałtownie wzrasta liczba studentów przyjeżdżających – rocznie uczelnia notuje przyjazdy około 700 studentów, zarówno w ramach Programu Erasmus, jak i umów dwustronnych podpisanych z ośrodkami akademickimi z całego świata. W roku 2010 w ramach tzw. Quota Scheme studiowało w Norwegii 1100 studentów, w samym Bergen było ich 167. Priorytetem jest wymiana studentów z tymi instytucjami, które współpracują z UiB na polu naukowym.

Dla studentów, w tym doktorantów zagranicznych, Uniwersytet w Bergen rozszerza swoją ofertę socjalną. Chcąc pomóc przybyszom z zagranicy w pracy, uczelnia prowadzi siedem żłobków i przedszkoli w jednym (day-care centres), w których czas spędzają również dzieci z różnych stron świata. W Fantoft Gard słychać głosy dzieci z 21 państw. Opłaty są na tyle atrakcyjne, że rodzice przeznaczają część swoich stypendiów na fachową opiekę nad potomstwem. Z myślą o obcokrajowcach budowane są również mieszkania, które stanowią namiastkę domu za granicą. Są to dwupokojowe mieszkania z kuchnią w budynkach zarządzanych przez samorząd studencki. Mieszkania te są dostępne do wynajmu na kampusie studenckim blisko pozostałych akademików, stołówek, przedszkoli czy klubów studenckich. Norwegowie postrzegają więc stypendystę jako członka rodziny i pomagają mu w codziennym życiu.



Ich stosunek do rodziny i przychodzenia dzieci na świat jest wart naśladowania i zastosowania w naszym kraju. Potrzebne są do tego odpowiednie narzędzia polityczne, które Norwegowie stosują z powodzeniem od dawna. Poznając w czasie Bergen International Week pracowników zajmujących się na co dzień wymianą zagraniczną, dostrzegłam kilka pań spodziewających się – jak się okazało w rozmowie – kolejnego dziecka. Od nich dowiedziałam się, jak przyjazne rozwiązania prorodzinne stosowane są w Norwegii. Kobieta może skorzystać z 12-miesięcznego urlopu macierzyńskiego, pobierając przy tym 80% pensji lub 10-miesięcznego urlopu przy pełnym wynagrodzeniu. Do tego obowiązkowe są urlopy dla ojców. Nie są to puste słowa, gdyż uczelniany koordynator programu Erasmus w Uniwersytecie w Bergen nie mógł uczestniczyć w naszych spotkaniach, ponieważ przebywał właśnie na urlopie tacierzyńskim.

Ważnym zjawiskiem jest niezależność organizacji studenckich. Studenci działający w samorządzie studenckim pobierają wynagrodzenie za swoją pracę. Często ze względu na duże zaangażowanie i czas, które wkładają w działalność studencką decydują się na skorzystanie z urlopu dziekańskiego. Swoje obowiązki traktują jako doświadczenie społeczne, które pomoże im w znalezieniu pracy po zakończeniu studiów. Zatrudnienie w organizacji i pobieranie pensji to świetny pomysł na modernizację samorządu studenckiego w polskich uczelniach. Suwerenność norweskich organizacji studenckich uczy młodych ludzi odpowiedzialności za swoje działania i przyczynia się do tworzenia i rozwoju społeczeństwa obywatelskiego w Norwegii.

Moje spotkanie z Norwegią i Norwegami obaliło mity o zimnych i zamkniętych społeczeństwach krajów północnej Europy. Zapoczątkowało chęć dalszego poznania tej ciekawej kultury i społeczeństwa, od którego możemy się wiele nauczyć. Już teraz wiem, dlaczego Norwegia wygrywa w rankingach jakości życia. Państwo pomaga obywatelom w ich codziennym życiu, szanując ich potrzeby, a nawet wychodzi znacznie dalej, niosąc pomoc zdolnym ludziom z innych zakątków świata. Będąc beneficjentką Funduszu Stypendialnego i Szkoleniowego, doceniam wsparcie finansowe tzw. funduszy norweskich i liczę na kolejne projekty. Chciałabym, aby nasza współpraca nie ograniczała się do wymiany studentów i pracowników, ale również transferu wiedzy i doświadczeń między instytucjami. Czas zaprosić Norwegów do polskiego stołu.



Beata Ogrodowczyk

mgr stosunków międzynarodowych, Wydział Studiów Międzynarodowych i Politologicznych, Uniwersytet Łódzki, 2001. Obecnie Administracyjny Koordynator Programu Erasmus w Biurze Międzynarodowej Wymiany Studenckiej Politechniki Łódzkiej. Pomysłodawczyni i koordynator projektu „Studencki Wydziałowy Promotor Programu Erasmus”. Członek Stowarzyszenia PR i Promocji Uczelni Polskich (PROM).

Bardzo lubi podróże. Wielbicielka muzyki jazzowej. Ulubiony gatunek literacki - reportaż. Szczególnie zainteresowania - zagadnienia związane z wielokulturowością.



Artykuł „Zapraszamy do stołu” powstał na bazie doświadczeń zdobytych w trakcie krótkiej wizyty u norweskiego partnera Politechniki Łódzkiej - Uniwersytetu w Bergen. W czerwcu 2010 r. w mieście tym odbył się International Week – spotkanie dla koordynatorów wymian zagranicznych z uczelni partnerskich, w którym miałam okazję uczestniczyć. Uniwersytet w Bergen wtedy wraz ze mną odwiedziło blisko sześćdziesięciu gości – bibliotekarzy i pracowników obsługujących wymiany zagraniczne. Celem Bergen International Week była prezentacja norweskiego systemu edukacji, wyzwań związanych z mobilnością oraz stworzenie forum wymiany doświadczeń między uczestnikami spotkania. Zgodnie z intencją organizatorów w wyniku spotkania powstała grupa, którą nieformalnie nazywam Bergen Network. Tomas (Czechy), Nicole (Niemcy), Zsófia (Węgry), czy moja współlokatorka Disa – przedstawicielka szwedzkiej mniejszości w Finlandii stali się dla mnie przykładem świetnie funkcjonującej grupy ludzi otwartych na inne poglądy i kultury.



3. miejsce

Zawieszona między światami - Wiesława Radmacher

kategoria: esej

Ostatni pocałunek, ostatnie spojrzenie, strażnik przed strefą bezpieczeństwa na lotnisku krzyczy, że nie można tu wchodzić bez biletu. Prawie siłą wyrywa mnie z ramion mojego chłopaka, który płacze. A ja zaczynam zastanawiać się, czy decyzja o wyjeździe na stypendium do Norwegii była właściwa. Dlaczego postanowiłam zostawić rodzinę, przyjaciół, mój zespół muzyczny, farby olejne i narzeczonego - tuż przed ślubem? Tak, zaplanowaliśmy ten dzień na czwartego czerwca 2011. Dziewięć miesięcy wcześniej pojechałam do Norwegii, zdobywać wiedzę w dziedzinie, w której od roku kształcę się w Polskiej Akademii Nauk w Krakowie. Jestem mikropaleontologiem, piszę rozprawę doktorską na temat mikroskopijnych glonów, które oprócz tego, że są ważnym narzędziem w przemyśle naftowym, w przyszłości mogą posłużyć do przewidywania zmian klimatu. Ale czy łatwo jest być „superbohaterem”? Czy łatwo ratować świat...?

Plecak wrzynał się w moje zmęczone ramiona, a ja błdziłam z mapą w ręce po nieznanym mieście. Deszcz wirujący z wiatrem próbował przekonać mnie do skorzystania z taksówki, ale uparłam się. Po czterdziestu minutach byłam na miejscu, mokra i szczęśliwa. Właściciel mieszkania po podpisaniu umowy wynajmu poinformował mnie, że nie ma dla mnie kołdry, a najbliższy sklep z pościelą zamykają za piętnaście minut. Przesiąkniętą deszczem mapą rozpląwałam się w palcach a ja biegłam, raz po raz desperacko pytając kogoś o drogę. Norwegio, przybyłam!

Kolejne dni, w przeciwieństwie do pierwszego, przyniosły mi wiele miłych niespodzianek. To, co spotkało mnie w Bergen, było dla mnie ogromnym zaskoczeniem. Dostałam przestrzenne biuro, nowy komputer, dwa monitory, nowoczesny mikroskop i wiele ciepłych słów na powitanie. Bardzo pomocna obsługa w ogromnej bibliotece położonej tuż obok instytutu sprawiała, że chciałam tam być codziennie. Mój opiekun (osoba do kontaktu) na uniwersytecie na każdą prośbę reagował natychmiastowym załatwieniem sprawy. Szybko zostałam wprowadzona w świat mikropaleontologii, poznałam specjalistów z całej Norwegii oraz z innych krajów: Holandii, Danii, Austrii a nawet z USA. Podczas stypendium stworzyłam obszerną internetową bazę danych, nauczyłam się interesującej mnie metody badań i preparatyki palinologicznej, zdobyłam nowe próby z rdzeni wiertniczych i odbyłam konsultacje w firmach naftowych. Czy można chcieć więcej?

Samo Bergen, mimo że bardzo deszczowe, wydało mi się naprawdę ładne. Położone w dolinie, otoczone siedmioma górami, w które z centrum miasta można dotrzeć kolejką w pięć minut. A widok ze szczytu jest olśniewający, szczególnie nocą. Po wycieczce na najbliższą z gór, zapragnęłam zobaczyć i te bardziej odległe, dzikie zakątki. Kupiłam futrzane rękawice, czapkę, wełniane skarpety i buty górskie. Przy tak zmiennej pogodzie chciałam być przygotowana na wszystko. Spakowałam plecak, włożyłam apteczkę, trochę jedzenia i wodę mineralną. Wzięłam też parasol i płaszcz przeciwdeszczowy. Wstałam o piątej rano, owinęłam się szalikiem i powędrowałam na pierwszą moją samotną wyprawę w Norwegii.

Miał to być poważny wyczyn, ale już wkrótce ogarnęło mnie nieuniknione rozczarowanie. W momencie, kiedy ostatkiem sił wdrapywałam się na pierwszą z gór, dysząc ze zmęczenia i chuchając na zmarznięte palce, zobaczyłam starszego pana z synem, przeskakujących z kamienia na kamień, w sportowych szortach i letnich koszulkach. Jakby nie zauważali, że zaczęło padać, a niebo przysłoniły sinobure kłęby chmur. I nie było w tym nic niezwykłego. Później często spotykałam w górach całe rodziny spacerujące w deszczu z dziećmi, ubranymi jedynie w lekkie kurtki przeciwdeszczowe i wysokie gumaki. Bo Bergen to miasto gumiaków, deszcz rzadko przestaje tam padać. A wszyscy ludzie są bardzo odporni i wysportowani, od dziecka zachęcani do bliskiego kontaktu z naturą. Jak pięknie!

Norwegia zachwyca również niezwykle zaawansowanymi technologiami i pomysłowością ludzi ułatwiającą codzienne życie. Można tam zobaczyć wiele niespotykanych w Polsce rzeczy: od długich, sięgających nawet ponad dwadzieścia kilometrów tuneli wykutych w skałach, z klimatyzacją i rondami kilkanaście metrów pod ziemią, do automatów z parasolkami, które jeszcze niedawno można było spotkać na każdym rogu Bergen. Ale najbardziej niesamowici są tam ludzie. Gotowi pomóc w każdej chwili, mili i zawsze chętni do rozmowy, zadbani i dobrze wykształceni. Czy to tylko pierwsze wrażenie? Może codzienne życie w Norwegii wygląda trochę inaczej? Ale teraz, po ośmiu miesiącach w Bergen, myśląc o tym miejscu zamykam oczy i widzę zakapturzone twarze sympatycznych ludzi śmiejących się w deszczu!

Powrót do domu był jak zimne wiadro wody wylane na głowę z drugiego piętra. Moje mieszkanie w kamienicy na krakowskim Kazimierzu pachniało wilgocią. Od miesiący niezmywany kurz mieszanym z sadzą z pieca wirował w powietrzu. W piwnicy brakowało węgla i drewna, sąsiadka z naprzeciwka wrzeszczała na męża, a moje farby olejne i pędzle zaschły na kamieniu. Mój zespół, coraz lepiej znany w kręgach muzycznych, odnosił małe i większe sukcesy, ale beze mnie.

Dzieci brata i trzech sióstr mieszkających w Dębicy z trudem mnie rozpoznawały. A mój chłopak? On chyba ciągle jeszcze mnie kochał, mimo rozłąki, ale tak... jakby trochę inaczej. Zajęty swoimi sprawami, z brakiem wolnych miejsc w terminarzu. A gdzieś na boku byłam ja, zawieszona między jednym światem, a drugim. Między przyjaznym, kochanym, pachnącym wiosną Krakowem, a bergeńskim technologicznym rajem, w którym oprócz słońca nie brakuje niczego, gdzie wszystkie marzenia spełniają się same.

Warkocze kontrastów, dźwięki jeżdżące na rowerze, myśli kopiące dziurę w głowie, trolle tańczące z hula-hop i mała Chinka na różowej łopacie – tak wyglądała moja pierwsza noc w domu. Sen niespokojny i moja własna, prywatna wojna, bitwa z myślami mająca na celu ustalić, co dla mnie lepsze: spokojne życie wśród przyjaciół i rodziny, czy wielki, bajkowy świat potentatów naftowych i białego łososa. Przybyłam, zobaczyłam, a potem zrozumiałam, choć z cichym westchnieniem, gdzie jest moje miejsce i do jakiego świata należę. A zrozumienie oznacza zwycięstwo. Jak Gajusz Juliusz Cezar, szybko pokonałam tę moją osobistą, wewnętrzną wojnę i wróciłam do domu z podniesioną głową. Pomalowałam ściany w mieszkaniu, wymieniłam żarówki, tato naprawił zepsutą spluczkę, a mój chłopak podarował mi nową pralkę. I zapomniałam o Norwegii, a Kraków znów stał się moim domem. Ale pomimo wszystko, w głębi duszy ciągle czuję jakiś wewnętrzny niepokój. I wiem, że to się nie zmieni. Bo zimny wiatr, cicho i bezustannie, z niezrozumiałą siłą pcha mnie w kolejną podróż, tam, gdzie jeszcze nie byłam, w nieznane. „I tylko duchy powietrza wiedzą, co czeka mnie za górami. Ale ja i moje psy będziemy iść dalej. Naprzód, przed siebie” – mówi stare, eskimoskie przysłowie. A ja, tak jak Kurt Diemberger, podróżnik i wielki zdobywca szczytów swoich możliwości, myślę o tej spokojnej przystani za ostatnią górą. „Czy taka rzecz w ogóle istnieje? Zawsze pojawia się przed tobą nowa zagadka do rozwiązania. Jakiś nowy sekret. I to nigdy się nie zmienia. I nie ma znaczenia, jak daleka jest twoja podróż”. I nie ma znaczenia, ile wojen musisz jeszcze stoczyć, zawieszonych między światami...





Wiesława Radmacher

mgr, Instytut Nauk Geologicznych, Uniwersytet Jagielloński, 2005. Pracuje w Instytucie Nauk Geologicznych Polskiej Akademii Nauk.

Interesuje ją muzyka, taniec, sport, podróże, zwierzęta, ludzie i Wszechświat. Na co dzień jednak zajmuje się pracą badawczą, ponieważ powtarza za Albertem Einsteinem: „cała nasza nauka, w porównaniu z rzeczywistością, jest prymitywna i dziecinna – ale nadal jest to najcenniejsza rzecz, jaką posiadamy”.

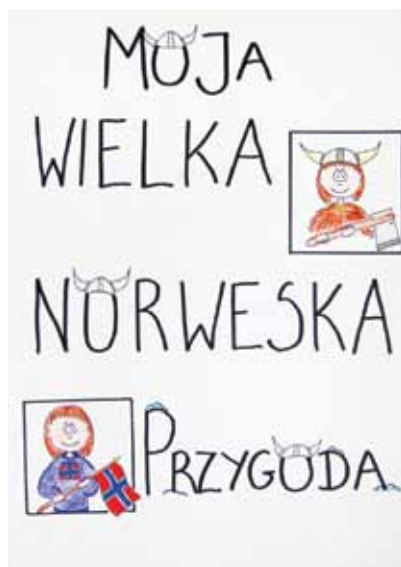


Mój projekt FSS „Taksonomia i biostratygrafia osadów najwyższej kredy i paleogenu południowo-zachodniej części Morza Barentsa na podstawie cyst Dinoflagellata” dotyczył badań nad geologią i paleośrodowiskiem Morza Barentsa w Arktyce, w górnej kredzie i paleogenie, czyli około 65 milionów lat temu. Wpisuje się on w tradycję mojego instytutu, który posiada długoletnie doświadczenie związane z badaniami rejonów polarnych, głównie geologii Svalbardu oraz budowy i historii geologicznej całej Arktyki. Podczas stypendium analizowałam preparaty palinologiczne przy użyciu wysokiej klasy mikroskopu. Dzięki temu mogłam później wyciągnąć ważne wnioski dotyczące przeszłości geologicznej interesującego mnie obszaru. Metoda badawcza stosowana przez mnie - to analiza palinologiczna na podstawie cyst Dinoflagellata, czyli mikroskopijnych glonów. Ich pozostałości, które można wypreparować ze skał, mają mniej niż 0,2 mm średnicy. Za pomocą tych niewielkich skamieniałości można określić wiek osadów oraz warunki paleoklimatyczne i paleoceanograficzne, jakie panowały w środowisku ich tworzenia się. Mają one duże znaczenie dla możliwości długoterminowych przewidywań zmian klimatu. Są one również pomocne w badaniu możliwości generowania ropy i gazu. Pobyt w Norwegii stał się inspiracją do napisania eseju...

Wyróżnienia specjalne

Moja wielka norweska przygoda -

Irmina Buńczuk
wyróżnienie specjalne
kategoria: komiks





Irmina Buńczuk

tytuł licencjata, filologia angielska, Uniwersytet Warszawski, 2011. Obecnie pracuje w British Council.

Jej zainteresowania są ściśle związane z zagadnieniami różnorodności kulturowej i językowej, a zwłaszcza z różnicami kulturowymi oraz nauką języków obcych. Jest aktywnym członkiem organizacji Language Exchange International, zajmującej się promowaniem wymiany językowej oraz wielokulturowości. Oprócz tego interesuje się lingwistyką. Szczególnie fascynuje ją związek języka z kulturą oraz jego wpływ na proces myślenia i postrzegania świata.



W 2010 roku będąc na drugim roku studiów, dzięki Funduszowi Stypendialnemu i Szkoleniowemu, miałam okazję i przyjemność wziąć udział w studenckiej wymianie międzynarodowej. Przez sześć miesięcy studiowałam na Høgskolen i Østfold w Halden, małym miasteczku studenckim na południu Norwegii. Moja praca jest odzwierciedleniem doświadczeń wyniesionych z tego pobytu. Początkowo planowałam przedstawić swoje przeżycia w formie eseju, ale im bardziej starałam się ubrać swoje myśli w słowa, tym wyraźniej w mojej głowie rysowały się obrazy. Tworząc ten komiks, chciałam przedstawić mój sześciomiesięczny pobyt w Halden z przymrużeniem oka i rozprawić się jednocześnie ze stereotypami związanymi z Norwegią oraz jej mieszkańcami.



Moja przygoda z FSS - Artur Jurkowski

wyróżnienie specjalne

kategoria: proza



Zorza polarna, którą udało mi się zobaczyć podczas pobytu

● Prolog

Szansa wyjazdu pojawiła się na ostatnim – piątym – roku studiów energetyki na Politechnice Śląskiej. Wiedziałem, że zostanę wysłany na pracę badawczą do firmy SINTEF w Norwegii. Jest to jednostka badawcza przy Uniwersytecie w Trondheim. Przedmiotem badań miało być stanowisko związane z badaniem wpływu eżektorów na pracę pompy ciepła na realnej instalacji badawczej.

● Wstęp

Od wielu lat podróżuję, zwiedziłem na rowerze blisko 20 państw, a także spędziłem z plecakiem wiele chwil w mniej lub bardziej dzikich miejscach zarówno w Polsce, jak i za granicą, w świecie. Wydawało mi się, że przygotowania do takiego wyjazdu nie przysporzą mi żadnych problemów, zdziwiłem się. Okazało się, że podróż wakacyjna znacznie różni się od wyjazdu na trzymiesięczny pobyt stały, zwłaszcza na etapie pakowania i doboru niezbędnych rzeczy. Głównym utrudnieniem były bagaże związane z wiedzą (książki, notatki), ale również inne niezliczone ilości drobiazgów. W ostateczności udało się dotrzeć do Norwegii z ok. 50 kg bagażu, który zawierał wszystko, co niezbędne.

● Praca i nauka

Byłem nastawiony na pracę od pierwszego dnia na wysokich obrotach, więc miło byliśmy zaskoczeni z kolegą, z którym współpracowałem, gdy nasz pracodawca spokojnym tonem wytłumaczył, że mamy najpierw uzupełnić formalności (meldunek, konto bankowe, zakwaterowanie) i nie martwić się specjalnie brakiem czasu na właściwą pracę. Zademonstrował on tym samym bardzo spokojne podejście do problemów, z którymi spotkaliśmy się w Nowegii wielokrotnie i było to bardzo dla nas pouczające.

Pierwszego dnia pokazano nam również pokój na uczelni, jaki dostają studenci piszący prace magisterskie oraz praktykanci. Dostałem swoje biurko wraz z komputerem i dostępem do drukarek oraz pomocy naukowych.

Właściwe miejsce pracy znajdowało się piętro niżej. Niebawem zostałem przeszkolony, przechodząc odpowiednie kursy i rozpocząłem pracę na moim stanowisku. W Polsce nie spotkałem się z tak przygotowanym laboratorium. Ogromna instalacja wraz z profesjonalnym oprzyrządowaniem, systemami bezpieczeństwa oraz sprawnie działającym zapleczem technicznym. Nie było w żadnym momencie problemu z wykonaniem dodatkowych rur do instalacji czy też z przygotowaniem odpowiednich dodatkowych elementów przez osoby zajmujące się takimi czynnościami profesjonalnie. Wrażenia, jakie odniosłem z pracy na moim stanowisku, są niezwykle pozytywne. Tematem mojej pracy magisterskiej – bo taki ma być rezultat współpracy z firmą SINTEF – jest „Eksperymentalne badanie eżektora stosowanego w transkrytycznych układach pomp ciepła z czynnikiem roboczym R744”. Mimo dużej zawichości tematu, zakres moich obowiązków był ściśle określony. Aktualnie, już po powrocie, jestem w trakcie pisania pracy, w obowiązującym mnie języku angielskim. Ten obowiązek postrzegam jako olbrzymią zaletę, ponieważ praktyka tego języka, zwłaszcza w zakresie zagadnień technicznych, jest w dzisiejszych czasach nieoceniona. W tym momencie warto również wspomnieć, że językiem angielskim w Norwegii władali praktycznie wszyscy napotkani ludzie trudniący się dowolnymi profesjami w różnym wieku. Dzięki temu, rozmowa w obcym języku, który chciałem szkolić, zdarzała się codziennie.



Na fotografiach sceny z pracy w laboratorium

● Pobyt w Trondheim

Poza pracą i nauką, było również miasto i jego otoczenie. Trondheim położone jest w dolinie otoczonej górami przy fiordzie. Jako, że przyleciałem do miasta w styczniu, dzień był krótki, a zima w pełni. Co ciekawe, śnieżyce i ciężkie warunki nie przeszkadzały Norwegom w spędzaniu wolnego czasu w aktywny sposób.

Codziennie we wszystkich częściach miasta dało zauważać się ludzi żwawo biegających w specjalnych butach z kolcami. Okoliczne góry były zdominowane przez narciarzy na świetnie przygotowanych trasach biegowych, a i dojazdy do pracy na rowerach nie były niczym nadzwyczajnym. W wielu punktach miasta można było znaleźć parkingi dla rowerów oraz drogi przystosowane dla ruchu na dwukołowcach, co niezwykle sobie ceniłem. Komunikacja autobusowa przy jednorazowych przejazdach była droga. Bilet blisko 10 razy droższy niż w Polsce.

Zakup długoterminowych pozwoleń na przejazdy znacząco obniżał koszt przejazdów i sądzę, że gdyby nie rower, który zakupiłem, byłaby to wygodna forma przemieszczania się i można by z niej korzystać. Miasto posiada bardzo przytulne centrum wraz ze starymi zabudowaniami.

Mimo że zajmuje ogromny obszar i jest jednym z największych norweskich miast, to nietrudno odnieść wrażenie, że spotyka się codziennie znajomych i że tak naprawdę miasto pod względem ilości mieszkańców jest niewielkie, gdy porówna się je chociażby do miast w Polsce.



Miasto w różnych odsłonach widzianych wówczas, kiedy miałem możliwość odbywania spacerów

● Żywność

Nie da się ukryć, że jedzenie - jedna z najdroższych rzeczy w Norwegii - jest dla studenta trudną kwestią. Na szczęście udało mi się skosztować wielu miejscowych przysmaków, zwłaszcza mając finansowanie FSS, bez którego byłoby naprawdę kiepsko. Na osiedlu akademickim co piątek pojawiał się sprzedawca, który dostarczał świeżo złowione ryby oraz warzywa. Warto wspomnieć, że mieszkanie z ludźmi reprezentującymi różne części świata inspirowało do samodzielnego gotowania ciekawych potraw.



Chcąc pochwalić się polskimi daniami, trzeba było podnieść poziom swoich kulinarnych umiejętności wysoko, tak, aby móc reprezentować swój kraj.



Potrawy, z jakimi „się zmagalem”, były przeróżne, wszystkie wyglądały smacznie!

● Ludzie

Przebywanie w środowisku międzynarodowym inspiruje! Spotykając osoby z różnych stron świata oraz rozmawiając z nimi na wszelakie tematy, zwykle wieczorem miałem ogromny zamęt w głowie, związany z ilością nowych poglądów na pewne sprawy. Jednak pobyt to nie tylko obcokrajowcy.

W Trondheim poznałem również dużo rodaków, których historie życiowe sprowadziły do Norwegii na stałe lub na nieco krócej. Czasem udało się z polską grupą pojechać w góry do chat, które były udostępniane przez uniwersytet. Wieczne rozmowy przy ciepłym kociołku w górach, podczas gdy za oknem śnieżna zima, również nie pozwalały zasnąć do późna. Konfrontacje różnych dyscyplin naukowych i poglądów odkrywały w nas głębokie i ciekawe różnice, mimo iż pochodzimy z jednego kraju.



Różne poglądy były motywem długich dyskusji, oczywiście było też miejsce i czas na zabawę

● Przygoda

Nie da się jednak ukryć, że wyjazd niesie ze sobą wiele wyrzeczeń i nierzadko jest to trudna decyzja. W moim przypadku rozłąka z narzeczoną oraz perspektywa spędzenia świąt Wielkiej Nocy samemu była dość nieprzyjemna. Na szczęście udało się znieść obie rzeczy dzielnie i po powrocie nie mieć wyrzutów sumienia z powodu podjęcia złej decyzji. Wręcz przeciwnie!

Podczas pobytu udało się zrealizować jeden dłuższy (czterodniowy) wyjazd w góry Sylan na pograniczu Norwegii i Szwecji. Wypożyczaliśmy ze znajomymi na ten czas narty biegowe. To był świetny pomysł, mimo że pod koniec kwietnia w mieście już nie było śniegu, to w górach nadal 1-1,5 m pokrywa nie była niczym niezwykłym. Znajdzenie pierwszego punktu docelowego – wypożyczonej chaty – nie było łatwe. Deszcz, wiatr oraz blisko ośmiogodzinna wędrówka dała się nam mocno we znaki. W terenach, gdzie byliśmy, trasę ustala się samemu. Jest to o tyle przyjemne, że człowiek może poczuć się jak odkrywca. Na szczęście nasza eksploracja nie skończyła się tragicznie i udało się osiągnąć cel. Następne dni były zdecydowanie lepsze. Każdy z nas miał na nogach pierwszy raz narty biegowe, toteż poprzez niezliczoną ilość upadków, po kolejnych dwóch dniach pełnych przygód dotarliśmy



do następnej zarezerwowanej chatki wg wcześniej wytyczonej, ale zaskakującej trasy. Na szczęście o tej porze roku widno było aż do 23.00 i ułatwiało to odnalezienie się w obcym, surowym terenie. Wyjazd ten na pewno nauczył nas sztuki przetrwania w terenie, w niezwykle trudnych, innych od polskich, warunkach oraz zagwarantował szereg emocji na każdym kroku.



Czterodniowa wyprawa w góry Syllan była magicznym oddaleniem się od cywilizacji

● Widoki

Wierzyłem w to, że nie zawiodę się, mając nadzieję na piękne pejzaże i nie myliłem się. Norwegia to miła odmiana od krajobrazu, który występuje w naszej części Europy. Tereny w których udało mi się przebywać, to tylko skrawek tego dużego państwa, na którego dokładną eksplorację trzeba by było poświęcić sporą część życia. Wszechobecne skały, fiordy oraz zimowa aura przywoływała na myśl niezwykle surowe warunki, w jakich Norwegom przyszło żyć, z jakimi ludzie w zamierzonych czasach się zmagali. Jednym z marzeń życiowych i wysoko postawionym priorytetem było zobaczenie zorzy polarnej. Udało się – i to nie tylko raz! Piękne zjawisko dopełnił zachwyt, który ogarniał mnie ustawicznie podczas trzymiesięcznego pobytu w Norwegii.



Nierzadko widziałem cudowne obrazy, jakie natura kreowała przed moimi oczami

● Podsumowanie

FSS pomógł zobaczyć wiele, poznać, skosztować oraz poczuć na własnej skórze, czym jest studiowanie połączone z pracą w innym państwie. Zdobyłem ogromny bagaż doświadczeń związany z moim przyszłym zawodem. Dzięki projektowi udało mi się nawiązać interesujące znajomości, a chwile spędzone za granicą zostaną w mej pamięci na pewno bardzo długo. Jestem przekonany, że gdyby nadarzyła się jeszcze jedna taka możliwość, na pewno bym ją wykorzystał.



Artur Jurkowski



mgr inż., Politechnika Śląska – Wydział Inżynierii Środowiska i Energetyki, 2011. Pracuje w Instytucie Chemicznej Przeróbki Węgla w Zabrzu. Zainteresowania: fotografia, wyprawy rowerowe (przejazd przez kilkadziesiąt państw), góry, reklama, meteorologia.

Mój wyjazd związany był z realizowanym przez Instytut Techniki Ciepłej Politechniki Śląskiej projektu polegającego na “Badaniu rozwojowym wysokosprawnych ziębiarek i pomp ciepła małej mocy na proekologiczny czynnik chłodniczy R744, wykorzystujących dwufazowe strumienie w celu odzyskania strat dławienia”. Wyjazd w ramach praktyk studenckich pozwolił mi poszerzyć wiedzę w zakresie metod badań przeprowadzonych na zaawansowanej instalacji badawczej w instytucji SINTEF/NTNU (Trondheim - Norwegia). Zebrane przez mnie dane umożliwiły napisanie pracy magisterskiej, która podsumowała wszystkie wykonane przeze mnie badania. Jestem przekonany, że doświadczenia związane z tą praktyką zaowocują w moim życiu zawodowym. Podczas pobytu w Norwegii miałem możliwość spędzania wszystkich niemal weekendów w górach, co umożliwiło mi stworzenie zwycięskiego fotoreportażu. W pozostałe dni organizacje studenckie inicjowały spotkania osób z różnych części świata. Przyniosły one wiele inspiracji w życiu osobistym i pragnienie wdrożenia przydatnych nowości.



Nauka i dyplomacja, czyli na tropach

Fridtjofa Nansena (*mutatis mutandis*) - Michał Łuszczuk

wyróżnienie specjalne

kategoria: proza



Wprowadzenie, czyli: *ad augusta per angusta*¹

Kiedy wczesnym latem 2009 roku jechałem do Oslo do Instytutu im. Fridtjofa Nansena, wcale nie spodziewałem się, w jak wyjątkowo inspirującym miejscu spędzę kilka kolejnych miesięcy. Z dzisiejszej perspektywy widzę jednak, że już w pierwszych dniach pojawiły się pewne tego oznaki...

Instytut, który zaprosił mnie do realizacji mojego projektu (poświęconego badaniom regionu Arktyki na płaszczyźnie stosunków międzynarodowych) mieści się nie tyle w Oslo, co na jego zachodnich przedmieściach w Lysaker. Przyznam, iż nie było łatwo trafić do jego siedziby, gdyż – jak się okazało – jest to okolica willowa, z wieloma uroczymi domami, czy wręcz rezydencjami (podobno najdroższymi w całej Norwegii), w której wiele drózek niespodzianie kończy się ... albo pomostem nad fiordem, albo garażem na czyjejs posesji. Kiedy wreszcie osiągnąłem cel swej wędrówki, znalazłem się przed dość dużym, starym domem w stylu angielskim, z którego wyszedł umówiony ze mną Jørgen. Serdecznie mnie przywitał i zaprosił do środka, a następnie oprowadził po siedzibie instytutu.

Tego właśnie dnia odkryłem dom i posiadłość należące niegdyś do Fridtjofa Nansena i jego najbliższych. Od samego początku to miejsce i ta osoba bardzo mocno mnie zaintrygowały, do czego w dużej mierze przyczynił się secesyjny, niemal oryginalny wystrój wnętrza oraz wiszące na wielu ścianach portrety i dawne fotografie właściciela. Szczególnie fascynujące okazało się „małe muzeum” schowane na poddaszu – prywatne biuro Nansena z jego osobistymi rzeczami: książkami i notatkami, przyrządami badawczymi i mapami – wszystko to wyglądało, tak jakby badacz opuścił je dosłownie przed chwilą, ruszając na kolejną arktyczną wyprawę lub w dyplomatyczną misję.

Peter, dyrektor instytutu urzędujący w oficjalnym gabinecie Nansena na parterze, również dał mi odczuć do jak wyjątkowego miejsca trafiłem. Jego ciekawą pogawędkę można by streścić następująco: niewielu spośród norweskich badaczy cieszyło się tak dużą popularnością na całym świecie, jak Fridtjof Nansen, a przyczyniły się do tego nie tylko jego brawurowe wyprawy oraz dokonane podczas nich odkrycia, ale również podjęte przez niego imponujące zmagania z tragicznymi konsekwencjami I wojny światowej, za które wyróżniony został w 1922 roku Pokojową Nagrodą Nobla. Badacz, o czym – przynajmniej – miałem dość mgliste pojęcie, był bowiem osobą bardzo zaangażowaną w rozwijanie pozycji międzynarodowej Norwegii, która dopiero od 1905 roku cieszyła się niepodległością. Kiedy w witrynie ustawionej, dla odmiany nie na strychu, lecz w piwnicy, zobaczyłem oryginalny strój dyplomatyczny Nansena, nie podejrzewałem, iż moja obecność w tym właśnie miejscu, w tym instytucie, niejako w cieniu nieustraszonego odkrywcy i niezłomnego dyplomaty, również i dla mnie będzie szansą na rozwój również na tych dwóch polach ...



Co zrobiłem w Oslo, cz. 1 czyli: *captatio benevolentiae*²

Z polskim przedstawicielem przy Radzie Arktycznej, Ambasadorem J.T.W. skontaktowałem się mailowo jesienią 2009. Przedstawiając się, w tym też chwalać pobylem na stypendium FSS w Oslo, zapytałem go o pomoc w zdobyciu materiałów na temat aktywności Polski w Arktyce. Potrzebowałem tych informacji na duże seminarium, jakie organizowane było w instytucie i na które zostałem zaproszony między

innymi po to, by zreferować zagadnienie polskich zainteresowań okolicami bieguna północnego. Pan Ambasador nie od razu odpowiedział na moją prośbę, za to najpierw zaproponował: „A może, w ramach ćwiczenia intelektualnego, Pan przedstawiłby mi w międzyczasie swoją projekcję (wizję), jak polityka Polski wobec rejonu Arktyki powinna, Pana zdaniem, wyglądać? Np. w pięciu krótkich punktach”. „Aha – pomyślałem – coś za coś. Czemu nie?” Przedstawiłem więc swoją propozycję, zaś w odpowiedzi otrzymałem maila: „jestem pod wrażeniem dokumentu, który Pan mi przesłał. Chciałbym go wykorzystać w przyszłości dla celów służbowych. Czy nie ma Pan nic przeciwko temu?”. Nie co dzień słyszy się takie propozycje ze strony MSZ, więc rzecz jasna zgodziłem się. Tak oto wstąpiłem na ścieżkę współpracy z polską dyplomacją.



Co zrobiłem w Oslo, cz. 2 czyli: *Scientiae radices amarae, fructus dulces*³

Realizując dość mozolnie swój projekt opracowywałem równocześnie kolejne artykuły; w sumie latach 2010-2011 opublikowałem ich aż siedem. Szczególnie zależało mi na przybliżeniu problematyki arktycznej polskim odbiorcom, stąd też większość z nich została wydrukowana w prestiżowych krajowych czasopismach, takich jak: *Stosunki Międzynarodowe – International Relations*, *Studia Europejskie* czy *Europa. Przegląd Natoliński*. Szczególnie ważna dla mnie okazała się publikacja w tym ostatnim periodyku, gdyż mój artykuł został następnie przez redakcję zakwalifikowany do przygotowywanego właśnie jubileuszowego numeru tego czasopisma, które zostanie niebawem wydane w języku angielskim, a znajdują się w nim najlepsze opracowania z ostatnich dziesięciu numerów *Przeglądu*. Ważnym elementem projektu było także przygotowywanie referatów na konferencje. Zgodnie z sugestią moich norweskich kolegów skupiłem się dla odmiany na ważnych konferencjach międzynarodowych. Moje zgłoszenia zostały przyjęte na dwa wielkie kongresy. Pierwszym z nich był International Polar Year (IPY) Oslo Conference, który odbył się w czerwcu 2010 roku, drugim zaś była *SGIR 7th Pan-European International Relations Conference* organizowana w Sztokholmie przez Standing Group on International Relations działającą w ramach European Consortium for Political Research oraz Szwedzki Instytut Spraw Międzynarodowych, na który udałem się we wrześniu ubiegłego roku. Były to moje pierwsze międzynarodowe konferencje, nie licząc tych odbytych w Polsce. Udział w tych kongresach nie tylko oznaczał szansę na nowe kontakty i pomysły, ale uświadomił mi, w jak wielkim „mrowisku naukowym” funkcjonuję i jak jest ono ważne dla rozwoju.



Co zrobiłem w Lublinie, czyli: *Quantum scimus, gutta est, ignoramus mare*⁴

Jednym z owoców pobytu w Instytucie Nansena stał się pomysł zorganizowania pierwszej w Polsce konferencji politologicznej poświęconej sytuacji międzynarodowej w regionie Arktyki. Jej celem miało być m.in. zebranie niewielkiego grona specjalistów z zakresu studiów nad regionem Arktyki i przeprowadzenie twórczej dyskusji zarysowującej obszary przyszłych indywidualnych pomysłów i wspólnych projektów. Myśląc nad formułą takiego spotkania wpadłem na pomysł zaproszenie Ambasadora J.T.W. na to spotkanie, jak też przetłumaczenia przy udziale MSZ ewentualnej publikacji pokonferencyjnej, która mogłaby służyć jako polski materiał „promocyjny” w kontaktach z partnerami z Rady Arktycznej. Tym razem to Pan Ambasador okazał swoją aprobatę i nie tylko przyjął zaproszenie, ale zaproponował także pomoc w zaproszeniu na konferencję jednego z sekretarzy stanu w MSZ. Jego podejście i wsparcie jedynie zachęciły mnie do kontynuowania prac nad konferencją,



która odbyła się w Lublinie pod koniec października 2010 roku. Jak napisałem w sprawozdaniu z tego spotkania: *Badania naukowe obszarów arktycznych mają wśród badaczy z Polski już wieloletnią tradycję. Do tej pory były one wszakże rozwijane głównie w ramach dyscyplin wchodzących w zakres nauk o ziemi. Pod koniec października br. do naukowej „eksploracji” Dalekiej Północy dołączyli również politolodzy z blisko 20 ośrodków naukowych z całego kraju, którzy spotkali się 27.10. 2010 roku na Wydziale Politologii UMCS w Lublinie podczas konferencji naukowej pt. „Współpraca i rywalizacja międzynarodowa w regionie Arktyki na początku XXI wieku”. Spotkanie zostało zorganizowane przez Zakład Stosunków Międzynarodowych UMCS przy współpracy ze Stowarzyszeniem Młodych Badaczy Polarnych na Progu Kariery w Polsce (...). O wyjątkowości, a zarazem interdyscyplinarności odbytego spotkania świadczyło także aktywne uczestnictwo w nim ze strony przedstawicieli Komitetu Badań Polarnych PAN – przewodniczącego Komitetu prof. dra hab. Jacka Jani oraz sekretarza naukowego Komitetu prof. Piotra Głowackiego, pełniącego funkcję polskiego przedstawiciela w Svalbard Science Forum. (...) [podczas spotkania] dużo miejsca poświęcono kwestii wykorzystania powstałego efektu synergii dla rozwoju w naszym kraju społecznych badań polarnych oraz dla wsparcia polskiej polityki arktycznej ze strony badaczy. Wyrażony w toku dyskusji postulat organizowania tego typu konferencji w przyszłości przez inne ośrodki akademickie spotkał się z aprobatą większości uczestników.*

Zorganizowana przeze mnie konferencja, zgromadzony dorobek naukowy oraz oczywiście rozwijany kontakt z naszym przedstawicielem w Radzie Arktycznej zaowocowały wiosną 2011 roku opracowaniem ekspertyzy dla MSZ poświęconej unijnej polityce arktycznej. Ostatnio zaś zostałem zaproszony do grupy roboczej ad hoc w MSZ, której zadaniem będzie konsultowanie prac nad polską polityką polarną.



Co robić dalej?, czyli: *Quicquid Latine dictum sit, altum videtur*⁵

Problematyka polarna stała się moją pasją, którą rozwijam już nie tylko na niwie akademickiej, ale również dyplomatycznej. Parę dni temu odwiedzając MSZ w Warszawie, zobaczyłem w holu na piętrze witrynę z polskim mundurem dyplomatycznym z okresu międzywojennego – był bardzo podobny do stroju Fridtjofa Nansena. Uśmiechając się w myślach, przypomniałem sobie wyjazd do Oslo i drogę, jaką od tamtego czasu przebyłem. To była długa droga, ale i tak nie wiem nadal, gdzie jeszcze nią mogę dojść.

-
1. Do wielkich osiągnięć przez wąskie i kręte dróżki
 2. Zjednywanie sobie względów
 3. Wiedzy korzenie niemiłe, owoc słodki
 4. To, co wiemy, kroplą jest, czego nie wiemy, to morze
 5. Cokolwiek powiesz po łacinie, brzmi mądrze





Michał Łuszczuk

dr nauk humanistycznych, Wydział Politologii UMCS, 2006.
Adiunkt w Zakładzie Stosunków Międzynarodowych UMCS,
członek Komitetu Badań Polarnych PAN.

Od kilku lat szczególnym obszarem jego zainteresowań badawczych są stosunki międzynarodowe w regionach polarnych, a zwłaszcza w Arktyce. Grono badaczy tej problematyki nie jest w Polsce zbyt szerokie, co pozwala na rozwijanie bezpośrednich kontaktów i inicjowanie wielu ciekawych pomysłów, również międzynarodowych. Rezultaty jego badań mają zastosowanie nie tylko naukowe i dydaktyczne, ale również służą tworzeniu polskiej polityki polarnej. Jednym z jej zadań jest wspieranie rozwoju wieloletniego dorobku polskich badaczy polarnych z zakresu polarnych nauk przyrodniczych. Tak właśnie Michał Łuszczuk realizuje postulat dążenia do synergii i interdyscyplinarności - co uważa za najbardziej pasjonujące w swojej pracy.



Celem projektu pt. „Arktyka w stosunkach międzynarodowych” było określenie, przeanalizowanie oraz wyjaśnienie znaczenia oraz roli Arktyki we współczesnych stosunkach międzynarodowych. Zmniejszająca się pokrywa lodowa na Oceanie Arktycznym sprawia, iż obszarami arktycznymi oraz ich szeroko rozumianym potencjałem interesują się już nie tylko rdzenni mieszkańcy czy państwa tego regionu, lecz także wielu innych uczestników stosunków międzynarodowych z innych części świata. Tak oto Arktyka staje się nie tylko symbolem globalnego wymiaru zmian klimatu, lecz także przykładem wzrostu współzależności międzynarodowych prowadzących do zjawiska regionalizacji wynikającej równolegle ze współpracy, jak i rywalizacji. Jest to swoiste laboratorium dla badaczy z zakresu stosunków międzynarodowych.



Inspiracja: Park Villgelanda w Oslo.
To tu chodziłam biegać;)

Środek Świata

Jesteśmy nie tylko europocentryczni, ekscentryczni czy egocentryczni,
ale też po prostu centryczni. Coś nas ciągnie do środka.
Nieodparcie.

Każda kultura, religia, każdy światopogląd mają swój własny środek świata. Ba, każda zapadła,
ulepiona z odchodów diabłów tasmańskich wioska w Papui – Nowej Gwinei ma słup, kamień,
roślinę – które są centrum uniwersum. Jeden ze środków świata znajduje się nieco na uboczu jego głównego nurtu, w Oslo,
w Parku Villgelanda.

Villgeland, szalony rzeźbiarz, otrzymał do dyspozycji olbrzymi teren parkowy w środku miasta. I zapełnił go chorym,
choć uporządkowanym spiętrzeniem nagich, nieco obłych ludzkich ciał. Męskich i kobiecych. Jest to miejsce niezwykle.
Wyjęte z kontekstu. Symboliczne, ale jednocześnie żywe i prawdziwe. Jest w tym miejscu wielka energia,
są i pytania – z gatunku tych z najgrubszej rury.
Kim jesteśmy, my ludzie?

Cykl wierszy - Bianka Siwińska

wyróżnienie

kategoria: poezja



Jaki jest sens naszego dziwnego, pokręconego bycia tu i teraz?

I ta najpiękniejsza wątpliwość, która jednocześnie nadaje naszej kondycji rysy do
głębi tragicomicznego - *Czy jest coś więcej?*

Czy też jesteśmy tylko my sami - zbudowani z białka, nietrwali, tak jak i jego
wiązania, wrzuceni w absurd obojętnego kosmosu? A jedyne, co w nas niezwykle, to
ta tęsknota za czymś wychodzącym poza ciasne ramy naszego własnego ogródka?

Hello, Is anybody there?

....



Inspiracja: kulinarna;)

Zawartość łososia w łososiu

Łosoś siłą rzeczy stał się podstawą mojej diety.
Rano herbata z łososiem,
później zupa-krem z łososia,
łosos zapiekany, smażony, turlany
i wynoszony pod niebiosa,
potem tradycyjnie już, wafle z łososia,
napój imbirowy z łososiem
i kandyzowane strzępki łososia po kolacji.

Po pewnym czasie narodziły się jednak wątpliwości.
Ile można zjeść łososia i pozostać sobą?
Od jakiego stężenia łososia w organizmie
przestajemy już być człowiekiem?
Gdzie jest ta cienka granica?

Wstaję rano, przeciągam się, biorę głęboki wdech.
Moje skrzela w lustrze prezentują się okazale.
Dzięki dobrej diecie mają zdrowy,
krwistoczerwony odcień.



Inspiracja: sklepik, który mijałam
codziennie w drodze do Instytutu

Sklepik dla Nomadów

W Oslo, przy ulicy Inkognita jest taki mały sklepik dla
Nomadów.

Czyli ludów wędrownych.

Takich, co to przemieszczają się w czasie i przestrzeni, bez
zobowiązań i korzeni, budując swój świat wciąż od nowa.

W nowym miejscu.

Przedstawiciele tego rzadkiego plemienia mogą sobie kupić tam
wszystko, co im potrzebne do szczęścia:

- mapy świata, globusy, przewodniki, śpiwory, filtry do wody,
filtry do rzeczywistości, żeby zbyt mocno nie atakowała
zakończeń nerwowych, amulety podróżne, znajomość miejs-
cowego języka i topografii, przenośne grille wraz z kompletem
przyjaciół do rozstawienia w parku przy ładnej pogodzie,
poczucie bezpieczeństwa i przynależności w puszcze.

A także odcisk głowy ukochanej osoby wraz z poduszką.

Kładasz sobie tę poduszkę, koło swojej poduszki, wychodzisz
w nocy do kuchni napić się wody i udajesz, że wszystko jest
dobrze.



Inspiracja: norweska przyroda
atakująca mnie ze wszystkich stron

Modlitwa do rury wydechowej

Boże, dlaczego jesteś taki nachalny z tą całą przyrodą?
A może ja jestem dzieckiem, pożal się Boże, metropolii warszawskiej?
Może ja kocham miasta właśnie?
Nie - zapzyziałe lasy, mokradła, nory bobrołaków czy inne mateczniki?

Może nie ma dla mnie piękniejszego widoku niż wieżowiec skąpany
w promieniach zachodzącego słońca? I nabrzmiałe neony dzielnicy rozpusty?
Może ja umiem oddychać tylko w miejscu wyłożonym brukiem, asfaltem,
cementem i betonem od góry do dołu. Przeszczelnie!
Może zielone powoduje u mnie atak duszności?
Berlin, Wiedeń, Londyn, Nowy Jork - nie przez przypadek
były to moje wybrane destynacje na dłużej.
Przecież.

Dlaczego więc mnie atakujesz nagle tym całym, pożal się Boże, naturalnym
pięknem?
Nieprzefiltrowanym?
A może ja lubię z filtrem? A może ja właśnie cenię inscenizację i aranżację –
designie i decoupage.
Twórczą interpretację?

A może ja, wcale nie żartuję, lubię spaliny. I może jestem dumna z tej
nieprzypadkowej mutacji w szczególności układu oddechowego, która
pozwala mi w nich płynąć bez zakrztuszenia.
Z gracją umierającego w płamie ropy naftowej łabędzia.

A wiedziałeś o tym, że piję wodę z kranu także i na Tarchominie? I nie! Który
z twoich, pożal się Boże, świętych, może się poszczycić takim cudem?

Jestem dzieckiem megapolis, poszukiwaczką miejskich, chorych podniet.
Wielbicielką sieci urban outfitters i niestrudzoną multiplikatorką miejskich
legend. O wielkim krokodylu na przykład wzrosłem w kanalizacji miejskiej
na naszych ściekach.
O, taki krokodyl jest piękny!

Idź sobie, Boże, z tą całą nierafinowaną przyrodą do Franciszka z Asyżu.
A mnie zostaw spoglądającą w zachwycie w niebo rozgwieżdżone światłami
miliona dźwигów wznoszących nowe, najwspanialsze miasto świata. Giganto-
Tero-Godzilopolis.
To, które będzie moim grobem.

Amen



Inspiracja: Bergen miłośnicze!)

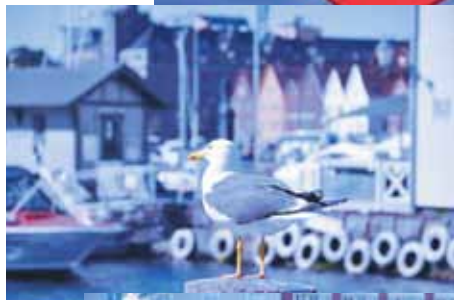
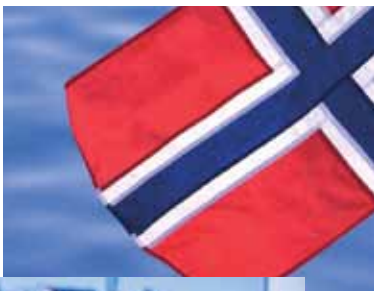
Chodź Kochanie, zabiorę Cię do Bergen

A w Bergen jest tak norwesko, że aż do przesady.
Ale to nic.

Zjemy renifera, wieloryba i fiorda
i tran nasycony nienasyconymi kwasami omega 3
i ser słodki, brązowy, z kozy - *brunost*

i żółte maliny
zdrowe

i ten straszny, straszny pudding z ryby – *fiskepudding*



No i przychodzi w końcu ten dzień

Dzień, w którym zaczyna boleć Cię gardło i wszystko,
a temperatura rośnie sobie powolutku, bez pośpiechu,
jakby nigdy nic.
Takie tam przeziębienie.

Węc idziesz do sklepu, z zamiarem kupienia sobie
produktów na domowy rosołek - kawałek nogi kurczaczka,
włoszczyzna, jakieś zioła...

Wchodzisz do działu warzywnego - a tam nic - nie ma
włoszczyzny, nie ma pietruszki, nie ma selera - jest
tylko marchew w worku i jakiś zdechły por. Nie ma też
kurczaka świeżego, tylko taki obłożony jakąś trawą, albo
prosto na grilla. Nie ma vegety. Nie ma warzywka. Nie
ma, cholera, nic.

I nagle uświadamiasz sobie, że nie będzie rosołu.
Po prostu. Nie będzie. Bo jesteś na obczyźnie, na wygnaniu,
na jakimś odciętym od normalnego świata Sybirze.
W ruskim łagrze, przy kole podbiegunowym. Na zimnej,
zagrzebiącej pryczy. A zupę, to sobie możesz zrobić
najwyżej z jakiejś kurczakopodobnej ryby (bo tu to tylko
ryby). Takiej z jakby-dziobem i pseudo-piórami-łuskami.
Robiącej rybnie, bezgłośnie “ko-ko-ko”. Strasznej.
I wtedy zaczynasz histeryzować w słuchawkę.

Happy End

I wtedy pojawia się Adrea, Twoja niemiecka
współlokatorka. Z rosołkiem Knorra - prosto z Berlina.
I już wszystko jest dobrze.



Inspiracja: Proces adaptacji do
nowej kultury, nowego miejsca,
ma swoje zwyczajowe
fazy: euforia – dystans – odrzucenie – aklimatyzacja – akceptacja. Poniżej, po miesiącu
radosnego zapoznawania się
z Norwegią – mój pierwszy kryzys ☺



Dziennik Frustrata 1 – Requiem

Inspiracja: Instytut NIFU-STEP
w Oslo, gdzie odbywałam męki
rozwoju intelektualnego;)

(narastająca groza, uderzenia bębnow i dramatyczne skrzypce w tle)

Generalnie jest strasznie. Nic nie wiesz, nic nie rozumiesz.
Masz pustkę w oczach i panikę w sercu. Ci wszyscy naukowcy mówią do Ciebie, a tak jakby nie mówili.
Niby tłumaczą, a tak jakby specjalnie próbowali wyprowadzić Cię na manowce.
Jest wielka zмова przeciwko Tobie. Konspiracja. Spisek stulecia.

(tony przechodzą płynnie w daleko posuniętą psychodelię)

I nawet Pani od książek jest w tym spisku, bo co Ci poleci jakąś pozycję, to coraz gorzej się czujesz po niej na psychice...
A Twoja superwajzorka zaczyna Cię jakby unikać, jakby nie chciała być widziana w Twoim towarzystwie...
I nawet Pani od lunchu patrzy się na Ciebie nad tą sałatką ze śledziem jakoś z odrazą.

(psychodeliczna groza narasta łącząc się z powracającą grozą klasycznej orkiestry i wspólnie osiągają wyraziste apogeum)

Jesteś wyrzutkiem instytutu, intelektualnm śmieciem, bolesnym wyrzutem polskiego, kalekiego systemu szkolnictwa wyższego.
Ponurą zemstą swojej kaprawej *Alma Mater* na tych Norwegach. A niech mają - zgniłe jajo! Niech się męczą!
I próbujesz czytać.
A niektóre teksty, niektóre strony, niektóre akapity są Ci tak wrogie, tak jakby Cię nienawidzą, tak Ci się opierają, że normalnie płaczesz. Po prostu siedzisz i płaczesz nad tym swoim małym rozumkiem. I złamanym życiorysem.

(i tu zmiana motywu na podniosły i narastająco optymistyczny z pobrzmieniami akcentów nadziei na przyszłość)

Ale czasem - ale to naprawdę czasem - spotykasz GO. I wtedy świat przez chwilę staje się prosty. A ty odnajdujesz swoje w nim miejsce.

ON może być fragmentem tekstu, wdzięcznie napisanym artykułem, który trafia w sedno sprawy, podsumowaniem, które zaoszczędzi Ci tysiąc godzin bezsensownej pracy, zwięzłą myślą, która jakimś cudem rozświetla niebywałe mroki Twojej ignorancji. Jakimiś ramami interpretacyjnymi, *conceptual framework*, modelem, zastosowaniem, trafioną w sedno definicją.

Może też być niby przypadkową rozmową w kawiarni z jakimś podejrzanym wyglądającym badaczem-brodaczem, którego luźne skojarzenie, mimochodem rzucona uwaga, nagle, zupełnie zniecka naprowadzają Cię na jakiś wniosek.

Czy po prostu jakąś oczywistością, związkami, syntezą, która po miesiącach intensywnych poszukiwań, jak gdyby nigdy nic, podchodzi sobie leniwym krokiem w najmniej oczekiwanym momencie, i mówi: "*No hej, jestem. O co chodzi?*"

I to jest fajne. To jest świetne. To odurza.
Trwa jednak krótko.

(gwałtowne urwanie radosnej nuty, powracamy do mrocznych klimatów z początku utworu)

Potem z pokorą wracasz na właściwe Ci miejsce na samym dnie hierarchii naukowej.
Tam, gdzie dyskurs nie sięga.
Do tego mrocznego, zapomnianego przez bogów miejsca, gdzie z pseudodoktorantów wylęgają się szemrani wykładowcy, szemranych szkół wyższych.

(utwór zamyka motyw muzyczny z "Władcy Pierścieni", z części, gdy u Sarumana Białego wylęga się nowa, przerażająca odmiana orków - *URUK-HAIE* - odgłosy młotów z wnętrza ziemi i odrażające poświsty...wszystko cichnie pozostawiając wrażenie niewypowiedzianego niepokoju o przyszłość polskiego szkolnictwa wyższego i - generalnie - o losy świata)

OKLASKI

Inspiracja: Muzem Vikingskipshuset
na Bydgoj (Oslo)



Cmentarzysko okrętów

Wikingowie byli grzebani w swoich statkach. Tak twierdzą badacze. I faktycznie w gigantycznych, drewnianych skorupkach odnajdujemy dziś fragmenty kości znamienitych wojowników. Jakież szatki, ząbki, broszki... Prawda jest jednak inna.

Te olbrzymie doły nie były przeznaczone dla ludzi. To statki, zmęczone latami zmagania z morzem, wiatrem, oceanem i kaprysmi złośliwych i okrutnych bogów, składały do nich swoje przeżarte solą członki. Stare, niedowidzące i spróchniałe, przewracały się na boki, dotykały masztami ziemi i zastygały w bezruchu na wieki.

Ludzie, ci najznamienitsi ze swoich rodów, towarzyszyli im tylko. Malutki, mięśni i śmieszni byli elementem niezbędnego wyposażenia, także i w tej ostatniej podróży. A podróż to była daleka – do Walhalli – krainy duchów walecznych statków, gdzie w progu czekał na nich **Bragi**, proaiciec wszystkich okrętów.



Inspiracja: Pouczające rozmowy z moim
przyjacielem – Piotrem;)

Dziennik Frustrata 2 - Zmierzch nauki polskiej

Dziś wieczorem wpadł Piotrek. Ukradłam dla niego dwa wafle z Instytutu (w piątki zawsze dostajemy dodatkowo do lunchu wafle własnej roboty).

Rozmawiamy o naszych doktoratach.

To znaczy on mówi, że jego, niestety, nie da się napisać, a ja zawodzę:

”Bo ja nie rozumiem, rozumiesz, co to jest metoda, co to metodologia, co teoria, a co analiza? I czy to nie to samo? I nie wiem, czy mam wszystko to stosować? Mam taką książkę ... – i tu wyciągam moją tajną broń – podręcznik dla licealistów „Wprowadzenie do politologii” – ale tu nic nie jest napisane. (Piotrek przegląda go z miną profesjonalisty i chrząka na znak, że rozpoznaje niektóre z opisywanych tu definicji).

- I jakie są w ogóle teorie? Bo ja nie tyle znam, co słyszałam, o jednej, ale mam przeczucie, że tych teorii może być więcej. (Piotr przyjmuje marsową minę na znak, że podziela moje niepokojące przeczucie). I może mogłabym zastosować jakąś inną, ale nie znając ich nazw, nawet nie mam jak sprawdzić ich w Wikipedii.

Utknęłam. I będę chyba musiała jakąś książkę przeczytać – podsumowuję ponuro. Piotrek kiwa głową współczująco.

Milczymy. Zapada zmierzch...



Instytut NIFU-STEP o zmierzchu;

Inspiracja: kompleksowa;)



Życie w Dolinie Muminków

Nie znając norweskiego, siedzę sobie wśród muminków
- w instytucie, na siłowni, w klubie - i słucham ich
radosnego gaworzenia.

Jakaż to ulga dla ducha - nie rozumieć nic.

W tych obcych, chropowatych dźwiękach, życie staje się
mimowolną medytacją.

Nawet wizyta w sklepie staje się mocno mistycz-
nym przeżyciem. Rytuałem kończącym się zawsze
“*jdokrtjnaldldjff....pusse*”. Odpowiadam zawsze więc
w uniesieniu - “*yes, pusse, pusse, please*”.

I dostaję torebkę. I wtedy mówię moją drugą rytualną
kwestię: “*takk*”.

Takk - nie jest przypadkowo jedynym słowem,
jakiego tu się nauczyłam. Generalnie za wszystko tutaj
dziękuję. Za mój microcosmos w Oslo. Za muminkowych
Norwegów. Za Instytut. Za tych kilka osób, które stały
mi się przez chwilę bliskie. Za życie prowadzone jako
medytację. Za wielkie niebo. Za Hove. I nawet za te
chwile potknięcia - też dziękuję.

Tusen Takk





Bianka Siwińska

mgr Instytutu Nauk Politycznych UW, 2003-2006 – Stypendium Friedrich Ebert Stiftung; 2011 – Stypendium Marszałka Województwa Mazowieckiego; 2011 – Nagroda Platerki. Inicjatorka ogólnopolskich kampanii „Dziewczyny na politechniki!” oraz „Nie czytasz? Nie idę z Tobą do łóżka!”. Korespondentka University World News. Redaktor Naczelna miesięcznika *Perspektywy*. Dyrektor Zarządzająca - *Perspektywy Press* i Fundacji Edukacyjnej *Perspektywy*.

Pasjonuje ją świat, ludzie i zasady, na jakich funkcjonujemy. Kocha intelektualne potyczki, myślowe wariacje i lubi wiedzieć, co się wokół niej dzieje. Edukacja to jeden z ważnych obszarów jej poszukiwań, ponieważ uważa, że wszystko zaczyna się od edukacji i w niej też tkwi potencjał prawdziwej zmiany. Fascynują ją też kwestie związane z kształtowaniem się pojmowania roli płci w społeczeństwie i kultura audiowizualna. Ma w sobie nie tylko chęć rozumienia, ale i chęć działania, dlatego świetnie czuje się w pracy społecznej, w placemencie idei, blisko sztuki i jej różnych, dziwnych wizerunków.



W Norwegii badałam model internacjonalizacji szkolnictwa wyższego. Chodziło mi o sprawdzenie, jak uczelnie i cały system przystosowują się do wyzwań wywołanych przez postępującą globalizację świata, a jednocześnie fakt, że świat staje się coraz trudniejszy do pojęcia i opisanie. Edukacja i nauka zmieniają się, biorąc udział w międzynarodowym wyścigu o jakość dydaktyki i badań. Przewaga na polu potencjału intelektualnego, nowych technologii i innowacji przekłada się na przewagę ekonomiczną. Państwa narodowe, których koncept wydaje się też już coraz mniej współbrzmieć z rzeczywistą dystrybucją sprawczości – w odpowiedzi na pytania współczesności obierają przeróżne strategie. W moim doktoracie obecnie badam pod tym kątem sytuację w Polsce i w Niemczech, zastanawiając się, jak sprawić, żeby konieczne zmiany w naszym szkolnictwie wyższym, otwierające je w pełni na świat, przebiegały szybko i sprawnie. Wiedza o tym, jak zjawisko to kształtuje się w Norwegii, ratuje moje uniwersum rozważań przed trudną do uniknięcia dwubiegunowością spojrzenia i interpretacji i staje się dodatkowym wymiarem, na którym moja praca naukowa zdecydowanie zyska.



Rozważania o północy. Esej filozoficzno-ekologiczny

Waldemar Zaręba

wyróżnienie

kategoria: proza

Pewnym późnym wieczorem

Okolo północy przeczytałem wiadomość od znajomej kobiety, która swój list zakończyła pytaniem: „Co pan robi w tym dziwnym kraju?”. Uświadomiłem sobie, że znajdując się w północnej części Europy, dla pewnej części osób mogę uchodzić za dziwaka, a przynajmniej za odludka, który spędza swój cenny czas w miejscu zgoła niegościnnym, surowym, skrajnie ponurym i z niepewnym klimatem. Może ktoś mógłby pomyśleć, że uciekam przed osobistymi problemami, zaszywając się z dala od świata i cywilizacji. Dla wielu osób bowiem Norwegia to rzeczywiście dziwny kraj. Zastanawiając się, skąd bierze się przekonanie o egzotyczności północy i jaka jest tego przyczyna – pomimo późnej pory (zbliżała się północ) – zabrałem się do skryształowania swoich myśli. Na bazie zrobionych notatek rozrzuconych w zeszytach oraz zbierając rozproszone refleksje na luźnych kartkach zacząłem raz jeszcze analizować ów fenomen północy, która w opinii jednych ludzi jest wymarzonej miejscem na Ziemi, a dla innych, na przykład dla mieszkańców południowych regionów świata czy też dla wielu Polaków, jest krajem zupełnie nieprzystępnym.

Psychologiczne znaczenie północy

Kanadyjski geograf Louis-Edmond Hamelin, cytowany w poetyckiej rozprawie Kennetha White'a *On the Atlantic Edge. A Geopoetics Project* na bazie pojęcia szerokości geograficznej, dokonuje rozróżnienia między różnymi pojęciami północy [K. White 2006, s. 83]. Przy pewnym więc rozumieniu północy, zasugerowanym przez Hamelina, okazuje się, że Polska może uchodzić za kraj północny. Jednak odczucia związane z północą prawdopodobnie nie są kształtowane przez położenie geograficzne, a przez coś, co można określić psychologią geografii. Najczęstszym wrażeniem, które wielu osobom nierozzerwalnie kojarzy się z północą, jest poczucie zimna. Poczucie to nierzadko kształtowane jest przez radiowych i telewizyjnych spikerów zapowiadających pogodę. Słyszy się bowiem: „nadciąga do nas niż z północy”, albo „cały kraj zaleje przenikliwe i zimne arktyczne powietrze znad Skandynawii”, albo, „w ciągu najbliższych dni dotrze do nas front skandynawski niosący duże opady śniegu”. Wydaje mi się, że inną przyczyną, która wśród Polaków budzi negatywne skojarzenia z Norwegią i północą jest homonimiczność nazwy północ, która waha się między czasem i przestrzenią. W języku polskim słowo północ jest homonimem oznaczającym zarówno czas, jak i przestrzeń.

Inaczej jest na przykład w językach germańskich (jak w norweskim, angielskim czy niemieckim), gdzie czasowe i geograficzno-przestrzenne rozumienie północy są wyrażane odmiennymi terminami. W języku polskim samo słowo północ w sensie czasowym, oznacza dosłownie połowę nocy, to jest środek nocy. Jest ono związane z licznymi legendami, wierzeniami, podaniami, mitami dotyczącymi związków między życiem i śmiercią oraz z nietypowymi zjawiskami, jak czary, „godzina duchów”, spełniania się przepowiedni czy zalegających ciemności itp. Takie rozumienie czasowego pojęcia północy, wraz z przekazem o zimnym skandynawskim powietrzu, może przyczyniać się do negatywnych konotacji w związku z geograficznym (przestrzennym) rozumieniem północy. Jest to o tyle uzasadnione, że w czasie zimy, im dalej na północ - tym ciemniej i zimniej, a to z kolei dwa nieprzyjemne i niepożądane uczucia. Jeszcze inny powód dotyczący negatywnego pojmowania północy wiąże się z ludowymi opowiadaniem,

znanymi na przykład z baśni Andersena czy skandynawskich sag, podań o najeźdźcach z północnych regionów Europy. Mogą one potęgować mroczne pojęcie północy. Wszystkie te skojarzenia razem wzięte tworzą ogólne pojęcie „północności”, cechujące się mrokiem, zimnem, niepoznawalnością, nieokiełznaną, pełną niebezpiecznych kreatur przyrodą, wybuchającymi wulkanami, i wieczną przerażającą, dosłownie mrozącą w żyłach krew, przenikającą do samego szpiku zimą, która gdy dopadnie człowieka, zrazu zamienia go w nieruchomą, oszkloną lodem bryłę, przypominającą nieruchome statki utkwione w butelce. A jak jest rzeczywiście w Norwegii? Warto zapytać napotkanych ludzi...

Spotkania z ludźmi

„Wiesz, przyjechałam do Norwegii ponad dwadzieścia lat temu na wycieczkę, ... i już zostałam. Poznałam rodzinę, która mnie przyjęła... Potem przeniosłam się na północ i tu zajmuję się handlem i hodowlą reniferów” – powiedziała mi pewna kobieta pochodząca z Francji. Codziennie na straganie, jakich wiele w tym skandynawskim kraju, sprzedaje w jednym z norweskich miast ciepłą, często ludową odzież. Jej uśmiechnięta twarz z wyraźnie zaznaczonym makijażem ze słońca i wiatru powodowała poczucie ciepła. Rozmawiając z nią, oglądałam jeden ze swetrów, ale jest trochę drogi. Mówię, że jadę bardziej na północ, bo muszę zobaczyć ślady przodków ukryte w kamieniu. Jest mi to potrzebne do badań, które tu prowadzę, a ponadto dla lepszego zrozumienia ludzkiej kultury i dziejów człowieka, który nie wiedzieć czemu zamieszkiwał te północne tereny tysiące lat temu. Dziwię się przy tym, że ludzie mogli tu mieszkać w bardziej niesprzyjających warunkach, a dziś wielu czuje niechęć do tego regionu świata. Dodaję, że nie wystarczają mi zdjęcia, których można znaleźć pełno w Internecie. Chcę dotknąć petroglifów zaklętych w skałach. Dodaję również, że wrócę we wtorek. Ona na to, że rozumie mnie doskonale i że bym koniecznie przyszedł, gdy będę wracał.

We wtorek byłem dość wcześnie. Kręcąc się po mieście, zauważyłem, że rozstawia swój stragan i znów zaraża przechodniów swoim uśmiechem. Gdy podszedłem, uśmiechnęła się oczywiście i stwierdziła pytaniem: „Wróciłeś?”. Poprosiła, żebym popiłnował jej straganu przez dziesięć minut, ponieważ musi zaparkować samochód. Zgodziłem się, rzecz jasna, dziwiąc się przy tym, czy nie pamięta, że powiedziałem jej, iż jestem z Polski...

Zrobiło mi się bardzo miło, że człowieka z Polski można poprosić o popilnowanie czegokolwiek. Bardzo to miłe! Gdy wróciła, sprawa swetra zeszła na plan dalszy. Nie zwracając uwagi na potencjalnych klientów, wyjęła mapę Norwegii z bocznej kieszeni swoich bojówek, podciągnęła rękawy wełnianego swetra pachnącego przenikliwym powietrzem i morskimi wodorostami, i poprawiła opadające na twarz włosy, abyśmy mogli się lepiej widzieć podczas rozmowy. Położywszy mapę na stole z ubraniami zaczęliśmy wymieniać norweskie impresje.

Okazało się, że wie dość dużo na temat kultury Samów, na temat szamanizmu i geotopologii Norwegii i tego, jak geografia kształtowała historię tego kraju jeszcze sto i pięćdziesiąt lat temu. Pomyślałem sobie, że ta niepozorna kobieta, rozmawiająca swobodnie w kilku językach ze spotykanymi ludźmi na różne tematy, głównie związane z historią i kulturą Norwegii, mogłaby z powodzeniem prowadzić świetne wykłady uniwersyteckie na przykład z antropologii porównawczej (ożywiając dość często skostniałe i nudne wykłady, których trzeba słuchać na uniwersytetach), czy też z językoznawstwa porównawczego. Zresztą można powiedzieć, iż prowadzi coś na kształt wykładów, ponieważ podczas naszego krótkiego spotkania odesłała kilka osób na później; nie mogła odmówić jednak pewnej Francuzce, która już trzeci dzień przychodziła, aby otrzymać garść informacji na temat szamanizmu w kulturze Samów. Ona jednak wybrała handel odzieżą na dalekiej północy. Po rozmowie zakupiłem, ku mojej radości, ze sporym rabatem, grzejący mnie ciepły norweski sweter, pożegnałem się i poszedłem.

Jednak w mojej głowie pozostało pytanie, dlaczego ta z jednej strony dla wielu odpychająca i obca Norwegia, z drugiej strony przyciąga wciąż wielu turystów oraz ludzi chcących tu zamieszkać? Wydaje się, że kraje takie, jak Hiszpania czy Chorwacja, to naturalne miejsca przyciągające ludzi. Ale dlaczego Norwegia? Czy Norwegia może być jednak w jakiś sposób ciepła?





Można rozróżnić przynajmniej dwa rodzaje ciepła: w sensie fizycznym i psychologicznym. W sensie fizycznym Norwegia, choć nie jest krajem leżącym w gorącej strefie klimatycznej, jest na tyle zróżnicowana, że w jej południowej części, na przykład w Oslo, pogoda jest podobna do tej w Polsce. Ponieważ Norwegia rozciąga się przez kilkadziesiąt równoleżników - od 57 stopnia szerokości geograficznej na południu, po 81. stopień szerokości geograficznej północnej. Zimniej robi się na terenach górzystych (w Norwegii są stałe lodowce), gdzie śnieg występuje do połowy czerwca oraz na północy kraju, zwłaszcza powyżej koła podbiegunowego, to jest od 66,33 stopnia szerokości geograficznej północnej.

W sensie psychologicznym ciepło może kojarzyć się z przytulnością, bezpieczeństwem i spokojem.

Są to uczucia pożądane chyba wśród ludzi wszystkich kultur. Dobrym przykładem jest dla mnie spotkana Francuzka, która postanowiła pozostać w Norwegii, bo znalazła tam spokój, którego nie mogła doświadczyć w innym miejscu. Wbrew pozorom właśnie północ dość często staje się oazą spokoju i wymarzonej intymności. Znane są przypadki zarówno słynnych, jak i zwykłych ludzi, którzy poszukiwali zewnętrznego i wewnętrznego spokoju na północy globu. Pianista Glenn Gould, gdy postanowił zakończyć karierę koncertową, zaszył się na północy Kanady. Podobnie wybitny pisarz Salinger. Christopher McCandless (Alexander Supertramp) stał się znany po swojej śmierci, gdy jego życie zostało uwiecznione w książce Jona Krakauera, znanej w Polsce pod tytułem *Wszystko za życie*. Próbował on odnaleźć spokój i sens udając się na samotną wyprawę na Alaskę, której niestety nie przeżył.

Sama Norwegia natomiast stała się azylem spokoju między innymi dla wybitnego filozofa austriackiego Ludwiga Wittgensteina, który w zbudowanej przez siebie drewnianej chacie nad fiordem dokończył swoje najwybitniejsze dzieła. Szukając przyczyn tego nie wprost psychologicznego poczucia ciepła, odnajduje się je przede wszystkim w samych Norwegach, których przyjazny sposób bycia i co najciekawsze duża otwartość i rozmowność jest dość częstym powodem do odwiedzania Norwegii, a nawet osiedlenia się w kraju fiordów. Zresztą norweska otwartość może się różnie wyrażać i przyciągać ludzi z różnych stron świata, z różnych powodów. Pewien Włoch, proponując mi wypicie kawy i wspólną rozmowę wspominał mi, że przyjeżdża do Norwegii, bo właśnie odkrył, że jest ojcem i jego kilkumiesięczna córka mieszka z mamą w jednym z norweskich miast... Ale, jednym z istotnych czynników przyciągających ludzi do Norwegii jest natura...



Natura północy w kulturze Norwegii

Na jednym z t-shirtów wyprodukowanych przez norweską firmę specjalizującą się w odzieży i sprzęcie turystyczno-sportowym *Bergans* widnieje napis: „the earth does not belong to us! we belong to the earth”. Hasło to zdaje się wyrażać poglądy i sposób rozumienia świata podzielany przez większość Norwegów. Jednym z obrazków z życia Norwegów, który wbił się w moją pamięć, jest wzruszająca scena odegrana przez życie w jednym z pięknych parków położonych na obrzeżach Oslo: dwoje bodajże wnuczków prowadziło na spacer swojego dziadka, który był prawdopodobnie po wylewie. Spacer z takim człowiekiem nie jest łatwy, ale radość na mimicznie ograniczonej chorobą twarzy, tego zupełnie starego człowieka była zachwycająca: człowiek jako część świata natury, jako jej dzieło cieszy się obecnością w jej otoczeniu tak długo, jak ona długo pozwoli mu żyć, czyli wciąż oddychać jej powietrzem i pić wodę z jej niekończących się źródeł. Natura, która w tym kraju w dużej mierze jest celowo nieoswojona, jest celebrowana i pociągająca dla wielu osób, nie tylko Norwegów. Jest to natura, którą w tak uprzemysłowionych krajach jak Holandia, można znać jedynie z pocztówek, filmów i opowieści. Pomimo swej surowości, jest więc ważnym powodem, dla którego przyjeżdża się do tego kraju. Czytając literaturę norweską, zwłaszcza powieści Knuta Hamsuna, jak *Błogosławieństwo Ziemi, Pan, czy Wiktoria* zauważa się, iż to co naturalne w istotny sposób determinuje i przenika to, co kulturowe. Ważne jest jednak to, że bohaterowie tych powieści potrafią rozpoznawać znaki przyrody, znają się na roślinach i zwierzętach. Jednak nie tylko w powieściach, ale również w innych dziedzinach kultury i sztuki, między naturą i kulturą Norwegii zachodzi relacja na kształt *perychozezy*, gdzie te dwa wymiary są od siebie zupełnie uzależnione i nierozzerwalnie połączone.

Na przykład, architektura tego kraju, zarówno ta dawna, jak i współczesna jest tak aranżowana, aby nie zaburzała estetyki naturalnego krajobrazu. Słynny ponad kilometrowy most w Tromsø, biegnący od katedry arktycznej na drugą stronę kanału, zaprojektowany został tak, aby nie zaburzać widoku gór. Sama katedra arktyczna swoją bryłą nawiązuje do połamanej morskiej kry, podobnie zresztą jak gmach opery w Oslo. Słynne freski w mauzoleum Emanuela Vigelanda, które stanowią artystyczno-erotyczną ekspresję dziejów człowieka, są estetyczną emanacją natury. Mauzoleum to można potraktować jako naturalistyczny odpowiednik Kaplicy Sykstyńskiej. Takich przykładów jest wiele.

Obecność natury w kulturze norweskiej oraz wzajemne przenikanie się tych dwóch wymiarów, które często są postrzegane na gruncie różnych tradycjach humanistycznych, jako dwa wymiary zupełnie do siebie nieprzystające, a nawet wrogie, powoduje, iż natura staje się człowiekowi bliska i stwarza poczucie głębokiej z nią więzi. Poczucie bliskości z naturą może stanowić przykład tak zwanego psychologicznego poczucia spokoju. Ponadto w Norwegii prawo pozwala na biwakowanie w dowolnym miejscu w naturze. Dzięki temu kraj ten, staje się terenem niezwykle przyjaznym i otwartym na spotkanie i przygodę, zarówno tę w sensie fizycznym, jak i intelektualno-estetycznym.



Mikroekologia

„Nie czuję, że Oslo mnie zachwyca, skoro mieszkam w Budapeszcie, a ponadto widziałam takie miasta jak Paryż, czy Florencję, przy których Oslo wydaje się mało ciekawe”, powiedziała mi z kolei znajoma z Węgier.

Dodała jednak przy tym, iż fascynująca przyroda norweska i jej niebywała czystość powoduje, że kraj ten chciałoby się częściej odwiedzać. Przyroda i ludzie mieszkający w Norwegii powtarzają się jak refren wśród powodów, dla których warto przyjechać do Norwegii.

Ważnym czynnikiem naturalno-estetycznym, który udało się Norwegom wypracować, a który powoduje, że kraj ten poprzez swoją naturę jest niezwykle atrakcyjny turystycznie, jest coś, co można określić mikroekologią. Sam termin ekologia ukuł w dziewiętnastym wieku niemiecki naturalista, z przekonania darwinista Ernst Haeckel, według którego jest to nauka zajmująca się oddziaływaniem środowiska na mikro- oraz makroorganizmy. Jednym z tych, którzy współcześnie racjonalnie wykorzystali termin ekologia, był amerykański psycholog James Gibson. Jego psychologia ekologiczna ma na celu wyjaśnienie bytu ludzkiego, ujętego w kategoriach oddziaływania zachodzącego między organizmem i środowiskiem.

Natomiast dla samych Norwegów ważnymi postaciami życia kulturowego, związanymi z ekologią istotną rolę odgrywają, między innymi, nieżyjący już Arnae Naess, twórca ekologii głębokiej oraz ekofilozof prowadzący swoją farmę pomiędzy górami Sigmund Setreng. Norwegowie, posiadając dużą wrażliwość na otaczającą ich naturę, dbają o nią każdy w swoim zakresie. Stąd jest to spontaniczna emanacja zachowań mikroekologicznych, które stają się przykładem dla dzieci postrzegających swoich rodziców, opiekunów i wychowawców jako ludzi dbających o kontakt z naturą i zachowujących ich czystość. Ta naturalna postawa ekologiczna udziela się wielu obcokrajowcom i czyni Norwegię jeszcze bardziej pociągającą krainą, stając się kolejnym argumentem za tym, że Norwegia to nie jest dziwny kraj, a północ jako miejsce odosobnione. Wydaje się, że wypracowano tu wiele cennych zachowań, które mogłyby stanowić przykład dla ludzi z innych stron świata.



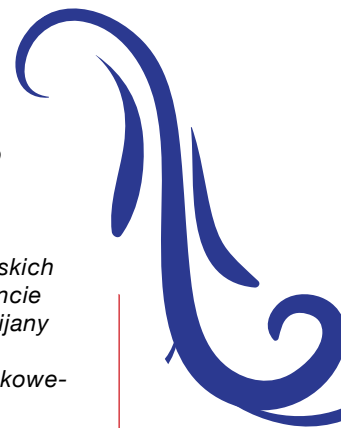


Waldemar Zaręba

mgr metodologii nauk, Katolicki Uniwersytet Lubelski, 2002. Jego zawodowe zainteresowania skupiają się m.in. na poznaniu nauk humanistycznych, ich możliwościach i ograniczeniach oraz ich związku z poznaniem w naukach przyrodniczych. Pozanaukowe natomiast dotyczą m.in. relacji kultury i natury na przykładzie Norwegii, a także szeroko pojętej kultury i historii Skandynawii. Stypendysta FSS zachwyca się dziełami takich twórców tejże kultury, jak: Henrik Ibsen, Knut Hamsun, T. Vesaas, Fridtjof Nansen, Hjalmar Johansen, Arne Naess, Sigmund Kvaløy Setreng, Ingmar Bergman, Hans Christian Andersen, Søren Kierkegaard.



Mój projekt FSS „Problem wyjaśniania humanistycznego: podejście naturalistyczne” wiązał się bezpośrednio z moimi zainteresowaniami naukowymi i pozanaukowymi. Śledząc prace powstałe na gruncie współczesnej i nowożytnej humanistyki, dostrzegłem, że wiele z nich pojmuje człowieka i jego wytwory w taki sposób, jak gdyby był on jedynie owocem kultury. Wydaje mi się, iż odcięcie refleksji nad człowiekiem od jego związku z naturą stanowi jedno z głównych źródeł różnych relatywistycznych wizji człowieka oraz tendencje do nie tyle do używania, co „zużywania” świata, który humanistyka dość często traktuje jako coś zewnętrznego i obcego ludzkiej istocie. XIX-wieczna i współczesna kultura skandynawska, zwłaszcza norweska stanowi dobry przykład przenikania kultury z naturą. Człowiek, czując się częścią przyrody, dba o nią jak o własne mieszkanie, co można dostrzec, obserwując stan norweskich czy szwedzkich lasów. Nie bez powodu właśnie w Norwegii rozwinął się na gruncie humanistyki nurt głębokiej ekologii, zaproponowany przez Arne Naessa, a rozwijany przez Sigmunda Kvaløya Setrenga na gruncie tzw. ekofilozofii. Między innymi te przemyślenia wzmocnione o pewne współczesne koncepcje wyjaśniania naukowego stanowiły dla mnie inspirację badawczą podczas realizacji mojego projektu.



Prace laureatów

konkursu

fotograficznego

 Nagrody główne

1. miejsce

Fotoreportaż - Artur Jurkowski

kategoria: fotoreportaż

Podczas pobytu w Norwegii miałem możliwość spędzania wszystkich niemal weekendów w górach, co umożliwiło mi stworzenie zwycięskiego fotoreportażu. W pozostałe dni organizacje studenckie inicjowały spotkania osób z różnych części świata. Przyniosły one wiele inspiracji w życiu osobistym i pragnienie wdrożenia przydatnych nowości.



Walka ze słabościami

Po wielokrotnym gubieniu trasy oraz całym dniu w deszczu wierzyliśmy, że cel naszej wędrówki jest gdzieś blisko...



Przeprawa

Rzeka zagroziła nam drogę. Przy próbie przeprawy jeden z towarzyszy łamie nartę. Na szczęście obyło się bez kąpieli.



Długa droga

Droga, jaką nadrobiliśmy omijając rzekę, pokrzyżowała nam plany. Zmuszeni byliśmy zmienić trasę wycieczki...



Odkrywca

Udało się,
chatka odnaleziona!
Poczuliśmy się,
jak prawdziwi
odkrywcy. Po wielu
godzinach
wędrowki dotarliśmy
do ciepłego schro-
nienia.



Spokój i cisza

Wieczorem
rozpaliliśmy ogni-
sko. Dookoła cisza
i zachód słońca.
Zasłużony wypo-
czynek...



2.miejsce

Młody uchodźca - Katarzyna Inez Dawczyk

kategoria: ludzie



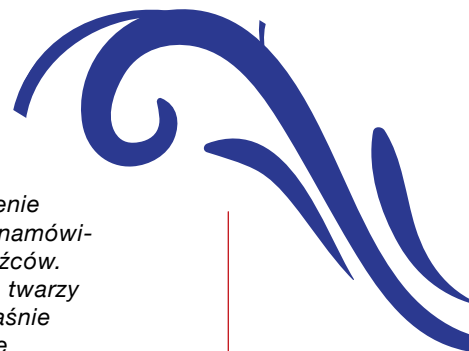


Katarzyna Inez Dawczyk

licencjat, Uniwersytet Wrocławski – Dziennikarstwo i Komunikacja Społeczna, 2010 Oslo Uniwersytet - Gender studies, Trendy w dziennikarstwie międzynarodowym - student gość, 2010-2011. Kopenhaga Uniwersytet - studia Media Studies na poziomie magisterskim, 2012.
Interesują ją: ludzie, fotografia, podróże.



W 2009 roku uczestniczyłam w wymianie studenckiej w ramach programu FSS w Oslo University w Norwegii. Zdjęcie „Młody uchodźca” zostało zrobione podczas festynu zorganizowanego w Voldzie, dla uchodźców wojennych w październiku 2009. Zależało mi na uchwyceniu klimatu norweskiej wioski, w której mieszka dość sporo uchodźców wojennych. Byłam w to wydarzenie emocjonalnie zaangażowana, jako że moi norwescy przyjaciele namówili mnie, żebym była wolontariuszką pomagającą dzieciom uchodźców. Wykonane przeze mnie zdjęcie pokazuje, że pomimo kolorów na twarzy chłopca, jest w jego spojrzeniu ślad niełatwej przeszłości. To właśnie uchodźcy wojenni zapisali się w mojej pamięci najgłębiej, jako że spotkałam się z nimi po raz pierwszy w życiu, właśnie podczas pobytu na stypendium FSS w Norwegii.



3. miejsce

Mors mądrości - Sebastian Konefał

kategoria: humor



Laguna lodowa Jokulsalron jest nie tylko jedną z atrakcji turystycznych Islandii, lecz również miejscem pobudzającym wyobraźnię. Swoje zdjęcie postanowiłem potraktować żartobliwie, dostrzegając w lodowym tworze prastarego morsa mądrości, symbolizującego wszelkie moje działania intelektualne w Islandii i w Polsce.



Sebastian Konefał

dr nauk humanistycznych, Uniwersytet Gdański, 2008.
Pracownik naukowy zajmujący się historią i teorią kina,
zatrudniony w Katedrze Kulturoznawstwa
Uniwersytetu Gdańskiego.

W ramach pracy zajmuje się badaniem współczesnego
kina, literatury i kultury popularnej. Interesują go między
innymi takie obszary kultury, jak fantastyka i komiks.
W wolnym czasie podróżuje, robi trochę amators-
kich zdjęć i walczy z uzależnieniem od najnowszych
amerykańskich seriali telewizyjnych.



W ramach realizacji swojego projektu obejrzałem większość wyprodukowanych w Islandii filmów fabularnych oraz zapoznałem się z literaturą akademicką dotyczącą kultury „wyspy ognia i lodu”. Rezultaty swoich badań opublikowałem w artykułach popularnonaukowych oraz w tekstach naukowych. Teraz pracuję nad książką o historii kina islandzkiego. W czasie mojego pobytu na stypendium w Islandii odwiedziłem również ważne miejsca, pojawiające się w kinematografii „ojczyzny sag”. Utrwaliłem je na zdjęciach, po czym wykorzystałem w materiałach przygotowanych do promocji przeglądu kina islandzkiego, zorganizowanego przeze mnie w gdańskich kinach Neptun i Kameralne. Jedno z tych zdjęć zostało także docenione przez jurorów konkursu fotograficznego organizowanego przez FSS. Pobyt w kraju Bjork i Sigur Ros umożliwił mi również poznanie kilku interesujących osób oraz doświadczenie „na własnej skórze” odmienności kulturowej żyjących w pierwszej dekadzie XXI wieku potomków zesłanych na banicję wikingów, którzy w przeciwieństwie do swoich przodków nie muszą już walczyć o przetrwanie, więc koncentrują się na czerpaniu przyjemności z życia w opiekuńczym państwie dobrobytu.





Wiktoria Ferenc - Przed burzą

wyróżnienie specjalne

kategoria: przyroda



Upierzony drapieżca, niczym znak nordyckiej apokalipsy, na tle burzowych chmur.



Wiktoria Ferenc

studentka, Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu. Uczestniczka mobilności studenckiej – część studiów odbyła w Norwegii.

Patrycja Radwańska - W drodze

wyróżnienie specjalne

kategoria: przyroda



Zdjęcie wykonane podczas drogi z Bergen do Stavanger.
Wczesna poranna godzina, piękna pogoda i cudowne krajobrazy.





Patrycja Radwańska

mgr, Uniwersytet Wrocławski, filologia polska, 2011.

Interesuje się językoznawstwem i trendami związanymi z językiem Internetu. W wolnym czasie czyta książki, w szczególności te napisane przez Ryszarda Kapuścińskiego oraz chodzi do teatru i kina. Fotografię traktuje jako hobby. Tę pasję rozwija szczególnie podczas podróży, które zajmują bardzo ważne miejsce w jej życiu i bez których nie byłaby tym, za kogo się teraz uważa. Uwielbia poznawać nowe miejsca i kolekcjonować doświadczenia zdobyte podczas podróżowania. Dotychczas najbardziej ze wszystkich zauroczyły ją dwa miejsca, które obdarzyła bezwarunkową miłością: stan Floryda w USA i hiszpańska Barcelona. Marzy o wyprawie w Himalaje i zdobyciu jednego z ośmiotysięczników.



Projekt FSS, w ramach którego powstały zdjęcia, związany był z moim wyjazdem w ramach wymiany studenckiej FSS. Przez semestr studiowałam na wydziale humanistycznym Uniwersytetu w Oslo. Studia w Norwegii były dla mnie przede wszystkim bezcennym doświadczeniem, dzięki któremu nauczyłam się funkcjonować w nowych warunkach uniwersyteckich, innym systemie studiowania i nauczania. Podczas tego półrocznego pobytu poznałam wiele osób z całego świata i niejednokrotnie balansowałam na stykach międzykulturowych z ludźmi pochodzącymi z różnych krajów na świecie. Dziś wiem też, jak bardzo kultura skandynawska różni się od tej europejskiej i czym jest norweskie „identity”. To właśnie tam po raz pierwszy spróbowałam słodkich gofrów z wyjątkowym, jedynie norweskim serem „brunost”. Takich smaków się nie zapomina. Podobnie nigdy nie zapomnę tych inspirujących miejsc, które przepełniają krajobraz Skandynawii. Norwegia urzeka prostotą, niepowtarzalnością i spokojem. Poznałam bardzo wielu ciekawych ludzi, dużo wspólnie podróżowaliśmy, a każda podróż stawała się wdzięcznym tematem moich fotografii. Zdjęcie, które zdecydowałam się przedstawić w ramach konkursu FSS ma dla mnie szczególne znaczenie. Wyróżniona fotografia została zrobiona podczas niezapomnianej wycieczki z Oslo przez Bergen do Stavanger i z powrotem do Oslo. Wraz z grupą przyjaciół wynajęliśmy samochód, wytyczyliśmy trasę i wyruszyliśmy w drogę. Podróż była długa, wyjechaliśmy z chłodnego Oslo, przemierzaliśmy Norwęgę Środkową, gdzie zaskoczył nas śnieg i siarczyste mrozy, aż w końcu dotarliśmy do Bergen, gdzie wieczorową porą przywitała nas ciepła, słoneczna jesień. Wielokrotnie zatrzymywaliśmy się na chwilę, by popatrzeć na niezwykle krajobrazy. Nauczyłam się cierpliwości w oczekiwaniu na właściwy kadr, który uczyni moje zdjęcie niepowtarzalnym. Warto być cierpliwym.



Agnieszka Wójcicka - Spędzanie owiec z gór do zagród na czas zimy (isl. *Réttir*)

wyróżnienie specjalne

kategoria: ludzie



Podczas corocznych obchodów sprowadzania owiec z gór do zagród na czas zimy, Islandczycy kultywują tradycję, ubierając sweter ze wzorem z owczej wełny (isl. *peysu*), pijąc piwo (isl. *bjór*) i zdobiąc swój samochód flagą narodową (*bjóðfána*). Okolice fjordu Eyjafjördur.



Agnieszka Wójcicka

doktor nauk humanistycznych w zakresie nauk o polityce,
Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa,
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (UAM), 2010.

Wykładowca akademicki i pracownik naukowo-badawczy.
Tutor w projekcie Młodzieżowej Akademii Liderów Lokalnych
(MALL) zorganizowanym przez Fundację Rozwoju Demokracji
Lokalnej w Poznaniu (FRDL) oraz Fundusz Inicjatyw
Obywatelskich (FIO) w roku akademickim 2006/2007.
Doskonali znajomości języków obcych (angielski, niemiecki,
szwedzki, norweski, islandzki), Według niej, poznawanie innych
oraz podróżowanie to klucz do zrozumienia obcych kultur.
Pasjonuje ją skandynawska literatura, muzyka i film.
Uwielbia pływać, nurkować i jeździć na nartach.

 Mój projekt FSS dotyczył analizy perspektywy integracji europejskiej tzw. „małych” państw z uwzględnieniem kazusu Islandii. Stanowił też próbę zdefiniowania pojęcia europeizacji (niebędącej synonimem integracji europejskiej – „EU-izacji”, ale pojęciem szerszym i tzw. synergia tworzącą „nową jakość integracji) w zestawieniu z procesami nordyzacji. Projekt dotyczył także przedstawienia zachodzenia zjawisk „europeizacji Norden” i „nordyzacji Europy”. Nawiązując do zdjęć powstałych w ramach tego projektu i zgłoszonych w konkursie można podkreślić, że analiza kazusu Islandii (obok modelu integracji Norwegii, Szwecji, Danii czy Finlandii) pozwala na jeszcze wyraźniejsze uświadomienie sobie roli natury w budowaniu tożsamości politycznej państw nordyckich. Islandzka przyroda jest grą przeciwieństw – lodu i ognia. Tak np. Jökulsárlón (południowa laguna lodowca Vatnajökull) przypomina, że lodowiec topnieje z roku na rok i dlatego paradoksalnie można podziwiać to zjawisko. Podobnie popiół wulkanu Hekla (widoczny na szczytach brył lodowych laguny) ostrzega przed zniszczeniem. Najstarszy lód mieni się błękitem, co nie jest złudzeniem. Błękit oznacza sędziwy wiek lodu. Cykle pór roku mogą wyznaczać m.in. festyny spędzania owiec czy koni z gór do zagród na czas zimy (isl. Réttir). To tylko przykłady, które zestawione z innymi, stają się elementami islandzkiej rzeczywistości społecznej.



Wiktoria Ferenc - Wściekły lis ustrzelony

wyróżnienie

kategoria: przyroda



Wściekły lis – tak ponoć lokalni ludzie nazywają zorzę polarną. Bardzo dużo czasu zajęło mi zrobienie odpowiedniego zdjęcia, ale w końcu się udało!



Wiktoria Ferenc

studentka, Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu. Uczestniczka mobilności studenckiej – część studiów odbyła w Norwegii.



Dariusz Ignatiuk - W dziurze ciepłej

wyróżnienie

kategoria: ludzie



Pomiary własności fizycznych i chemicznych pokrywy śnieżnej na lodowcu Hansbreen (Południowy Spitsbergen)



Dariusz Ignatiuk

doktorant Uniwersytetu Śląskiego, Wydział Nauk o Ziemi.

2010 - Wyróżnienie Rektora Uniwersytetu Śląskiego dla aktywnych studentów i doktorantów 2011 - 3. Biennale Fotograficzne Uniwersytetu Śląskiego „Nauka bez granic”: II nagroda w kategorii zdjęcie społeczno-kulturalne za pracę: „Czemu tak wieje?” z projektu: „Wielobarwna biel lodowców”. Brydżysta z zamiłowaniem. Biegał po górach polskich i europejskich, stąd pozostała mu wielka miłość do turystyki. Zapalony narciarz, który od 3 lat próbuje zerwać z infrastrukturą wyciągową i przeniósł się na trasy skitowe. Miłośnik literatury Jerzego Pilcha. Bezgranicznie zakochany w krajach polarnych, co popchnęło go do „samobójczej misji” zimowania na Spitsbergenie. Ciężko słowami opisać piękno arktycznego krajobrazu, dlatego powstały zdjęcia.

Tomasz Krakowiak - W drodze na szczyt

wyróżnienie

kategoria: ludzie



Podróż na Wyspy Westmana, południe Islandii. Początek wspinaczki na szczyt wulkanu Eldfell w ekstremalnej śnieżycy, słaba widoczność. Na zdjęciu koleżanka z wyprawy.



Tomasz Krakowiak

student Uniwersytetu Warszawskiego, I miejsce w ogólnopolskim konkursie *Kreatywność w biznesie* (Łódzka Agencja Rozwoju Regionalnego S.A., 2011). Zainteresowania: ekonomia, prawo, rozwój osobisty, numizmatyka, eksterioryzacja, badminton, kolarstwo szosowe. Mój projekt FSS (wymiana studencka) był realizowany na Islandii zimą i wiosną 2011 roku. Zdjęcie powstało w trakcie wspinaczki na bardzo aktywny jeszcze czterdzieści lat temu wulkan Eldfell (Westman Islands). Burze śnieżne z wiatrem o sile ponad 100 km/h były standardem, który na szczęście nie przeszkadzał w odbywaniu największej przygody życia :-)

Marta Kondracka-Białas - Przytul kropka

wyróżnienie

kategoria: przyroda



Chwila oddechu
w ciepłym kocu
przed dalszą drogą
na lodowiec.



Marta Kondracka-Białas

doktorantka Uniwersytetu Śląskiego, Wydział Nauk o Ziemi
Realizowała projekt o skomplikowanym tytule „Degradacja
i przestrzenna zmienność permafrostu w strefie brzegowej
Południowego Spitsbergenu. Geofizyczne badania
zanieczyszczenia gleb”. W trakcie badań wzbudzała fale
sejsmiczne młotem, przeszła przyspieszony kurs korzystania
z broni palnej (obecność niedźwiedzi polarnych), a także
podołała zadaniu w postaci przyrządzenia na kolację
40 gołąbków dla wygodniaków mieszkańców Polskiej
Stacji Polarnej w Hornsundzie.



Piotr Świeżak - Na szczycie

wyróżnienie

kategoria: przyroda



Wspaniały widok zmusza
każdego do chwili refleksji.



Piotr Świeżak

uczestnik projektu Pol-Nord Bridge,
realizowanego przez Politechnikę
Warszawską w ramach
Działania IV FSS – Współpraca
Instytucjonalna.

Maciej Wiktor - Biała natura, biała struktura

wyróżnienie

kategoria: przyroda



Maciej Wiktor

doktorant, Uniwersytet Gdański.
Interesuje się nowymi mediami, filmem, literaturą,
komiksem, pasjonat gier komputerowych.
W mrokach norweskiej jesieni i zimy badał
twórczość Terry'ego Gilliama, reżysera
i jednego z członków grupy Monty Pythona,
który tworzy obrazy piękne i straszne zarazem,
banalne i głębokie, ale co najważniejsze –
przedstawiające wspaniałe opowieści.

podziękowania



Zespół Programów Stypendialnych

od lewej stoją: Anna Pavlovych,
Mateusz Mackiewicz
siedzą: Sylwia Iżynec,
Katarzyna Aleksandrowicz,
Magdalena Gessel

W imieniu całego zespołu FSS serdecznie dziękujemy wszystkim uczestnikom obu konkursów za chęć podzielenia się swoimi doświadczeniami i refleksjami na temat realizowanych projektów.

Świadomość, że uczestnicy projektów FSS zyskali tak wiele często w bardzo krótkim czasie, daje nam ogromną satysfakcję i pozwala mieć nadzieję, że ten kapitał nabytej wiedzy, zebranych doświadczeń, nowych kontaktów, otwarcia się na nowe kultury, umiejętności funkcjonowania w międzynarodowym środowisku zaprocentują w kolejnej edycji Funduszu i będą stanowiły impuls do podjęcia udanej współpracy zagranicznej – indywidualnej lub instytucjonalnej.

Mamy nadzieję, że doświadczenia wyniesione ze zrealizowanych projektów FSS staną się inspiracją i posłużą podejmowaniu jeszcze efektywniejszej współpracy między-narodowej, przekładając się na nowatorskie pomysły i projekty. Tego Państwu serdecznie życzymy!

- **Uczenie się przez całe życie**

w jego ramach działają podprogramy:

- **Comenius** - edukacja przedszkolna i szkolna
- **Erasmus** - szkolnictwo wyższe
- **Leonardo da Vinci** - kształcenie i szkolenie zawodowe
- **Grundtvig** - edukacja dorosłych
- **Wizyty studyjne**
- **Wizyty przygotowawcze LLP**

- **Młodzież w działaniu**

- **Erasmus Mundus**

- **Tempus**

- **Eurodesk**

- **SALTO EECA**

- **European Language Label**

- **eTwinning**

- **Eurydice**

- **Polsko - Litewski Fundusz Wymiany Młodzieży**

- **Fundusz Stypendialny i Szkoleniowy (FSS)**

- **Fundusz Stypendialny Sciex**



Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji

Wydawca:

Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji
Fundusz Stypendialny i Szkoleniowy
ul. Mokotowska 43, 00-551 Warszawa

tel.: 22 – 46 31 470

fax.: 22 – 46 31 028

www.fss.org.pl

Opracowanie publikacji:

Sylwia Iżyniec

Korekta:

Marzena Bławat, Jolanta Hinc - Mackiewicz

Opracowanie graficzne i skład:

Tomasz Kuran - ARTISIMA

Zdjęcia:

Beneficjenci FSS, Wojciech Wójtowicz

Druk:

Drukarnia TOP DRUK – Ryszard Zelkowski

ISBN: 978-83-62634-63-7

Niniejsza publikacja została zrealizowana przy wsparciu udzielonym przez Islandię, Liechtenstein i Norwegię poprzez dofinansowanie ze środków Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego oraz Norweskiego Mechanizmu Finansowego w ramach Funduszu Stypendialnego i Szkoleniowego.

